Nr. 223. Lwów — Sobota dnia 29 Września. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: Jutro: | św. Michała Arch. G. 17 po Ś. Hier. | Josafata N. 16 po S. Hł. 7 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 6 m. 3 Zachód „ „ 5 m. 37 | Długość dnia godzin 11 minut 43 Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

„Zbójczych jadów pełna dłoń".

Tym wierszem, wyjętym z ust makbetowskiej wiedźmy, określamy ostatnią, bezecną napaść głównego organu niedoszłej „koncentracyi demokratycznej" na wszystkich zwolenników jedności narodowej, przedewszystkiem zaś na tych demokratów, którzy się odwrócili od nowej koncentracyi dlatego, że ona wywiesiła chorągiew buntu przeciw solidarności Koła polskiego w Wiedniu. Nawet obcy, nawet liberałowie niemieccy głoszą, że „gdyby się rozbiło Koło polskie na dwa lub trzy, byłby to ostatni dzień polskiego znaczenia w państwie"; — jedni tylko zbankrutowani jenerałowie rozstroju, zanurzywszy się z głowami w zacietrzewieniu radykalno-socyalistycznem, nie chcą tego zrozumieć i nie mogą zrozumieć, bo mózgi ich zatrute jadem ich własnych intryg, atmosferą złości, w której od lat kilku żyją, rozpaczą na widok przepaści, która ich ciągnie ku sobie. W swej ostatniej napaści na demokratów, niełaskawych na koncentracyę, nazywają oni ich „zdrajcami", którzy „z rozwiniętą chorągiewką przeszli tam, gdzie się uśmiecha opieka rządu, łatwiejszy mandat, moneta z puli rządowej, poparcie rządowe, nadzieja tego wszystkiego, co się świeci, a nawet grzeje". Zdawna wiadomo, że nie ma na świecie większych despotów nad radykalistów, nie dziwimy się tedy, że nie mogą oni przebaczyć swym niedawnym towarzyszom, którzy się poważyli wyłamać z pod jeneralskiej komendy, a sądząc ich zapewne po sobie, — nie przypuszczają w nich żadnych innych, żadnych zacnych, patryotycznych pobudek czynu, jeno żądzę takich odznak, które „świecą i grzeją". Ależ ci, co się usunęli od „koncentracyi na lewo", byli wśród demokratów pierwszymi majątkiem i stanowiskiem w społeczeństwie, zatem ludźmi, którzy bez posad łatwo się obejdą: więc jeżeli oni, podług świadectwa wystawionego im przez jenerałów koncentracyi, [illegible] świętej miłości Ojczyzny, jak my sądzimy, lecz dla orderów i posad, to jacyż są sami jenerałowie, niemający posad, oraz ci wszyscy, którzy przy nich zostali, a są także, o ile wiemy, bez posad?

Ohydna napaść, wykonana przez organ „koncentracyi na lewo", na owych posłów z lewicy, którzy odwrócili się od demokratycznej „koncentracyi na lewo", jest więc jak ów drąg Australijczyków, który wraca tam, skąd go wyrzucono, — wraca jak odbity promień i prześwietla nawskroś autorów napaści. Jak na dłoni widać ich dusze, przepojone jadem wściekłości i ich umysły, pełne tylko banalnych frazesów, które się rozsypują jak próchno za lada dotknięciem logiki. Powiedziano bowiem w tej napaści, że konserwatyści,

„ta rządząca mniejszość, która w wilię była w konsternacyi, czując, że się jej z pod nóg w całym kraju grunt usuwa, czując, że kraj oburzony do ostatnich granic nieudolnością, arogancyą, partyjnością i egoizmem rządzącej kliki, ta konserwa, która czuła, że nie ma się czem bronić, że we własnej obronie nie ma nic do powiedzenia, dostaje nagle sukurs niespodziewany, nieoczekiwany, niezasłużony — z obozu postępu, demokracyi, miast! Nie dziw, że radość taka, że z formy wychodzi. I nagle obudziły się wszystkie nadzieje. Z chwilą jak „prawdziwi demokraci" — patryoci i postępowcy zbiegli z „koncentracyi na lewo" przystali do „koncentracyi na prawo", można na nowo wyciągnąć rękę po mandaty, po większość, po rząd dusz, położyć znowe ciężką łapę na wymykającym się kraju".

A zaraz obok powiedziano w tej napaści, że demokratów „zdradziło tylko pół tuzina jednostek tchórzliwych, czy zdradzieckich, takich, które szukają jeno tego, co „świeci i grzeje", takich zatem, które nie mają żadnej wybitnej myśli społecznej i politycznej, żadnej nie przedstawiają siły. A jeżeli oni takimi są, to jakże pół tuzina takich ludzi mogło ów cud zrobić, że ci, którzy wczoraj nie mieli gruntu pod nogami, dziś czują się na siłach rządzić krajem! Widocznie więc albo te jednostki najniesłuszniej spotwarzył organ koncentracyi na lewo, albo ich odsunięcie się od demokratów nie wprawiło obozu narodowego w takie uniesienie, iż każdy w nim — jak pisze ów organ — „bije brawo, wrzeszczy, skacze, pęka z radości". Nie przeczymy: w obozie narodowym każdy się cieszy z oświadczenia owych demokratów, którzy zerwali z „koncentracyą na lewo", bo zdolny jest cieszyć się z każdego zacnego czynu, ale nic więcej.

W napaśliwym artykule organu „koncentracyi na lewo" jest jednak jedno cenne zeznanie. Pismo to wymienia dwa niebezpieczeństwa, grożące koncentracyi demokratycznej: pierwsze — to „wysiłek konserwatyzmu", a drugie —

„to te wszystkie choroby, które niszczą demokracyę, wydając ją na pastwę konserwatywnych mniejszości, pod panowanie zręcznych oligarchij. To ten brak zwartości i solidarności, ta wieczna rozsypka, ta fatalna „demokratyczna zazdrość", *która nie daje urość nikomu.*"

Otóż w tem treść całej rzeczy, w tem przyczyna jęków bolesnych i wściekłych: nie można urość! Tyle jątrzenia szerzyło się w kraju przez długie lata, tyle oszczerstw miotało się na konserwatystów, stańczyków, obszarników i duchowieństwo, doradzało się narodowi porzucić wiarę ojców dla luterstwa, szydziło się z tych, których oburzała sprawa Kasy oszczędności, czyniło się tyle złego, że całe piekło mogło się cieszyć — i nic! „Nie można urość!"

Ale jenerałowie jeszcze nie tracą nadziei. Kończą tedy swój napastliwy artykuł zapowiedzią „manifestu", który się niebawem ukaże, i oznajmieniem, że odbędzie się „nowy walny zjazd, na który w kraju wszyscy czekają". Będzie to — jak w artykule powiedziano — „dalsza koncentracya na lewo".

Jeszcze dalsza? Ta pierwsza była ku socyalizmowi, — więc ta dalsza będzie chyba ku anarchii? Co prawda, ona już jest w umysłach sztabu „koncentracyi", który głosi, że ów nowy zjazd jest potrzebny, aby „stanąć frontem przeciw reakcyi (jakiej?) wstecznictwu (a czy to coś innego, niż reakcya?), egoizmowi konserwy i jej klientom i lokajom".

Tylko po to potrzebny ten zjazd? Panowie z „dalszej koncentracyi na lewo!" Pójdźcie za radą makbetowskiej czarownicy:

By zaś zakląć wszystkie duchy,
Wlejcie jeszcze małpiej juchy!
I potem chórem wołajcie:
Dalej! żwawo! hassa! hej!
Buchaj ogniu! kotle — wrzej!

Z ruchu wyborczego.

Piszą nam z Wiednia, 27 września:

Rozprawiać dziś o aliansach w przyszłej Izbie poselskiej nie ma żadnego praktycznego celu, jak to słusznie wczoraj zaznaczył jeden z najpoważniejszych organów katolickiego stronnicwa ludowego *Tiroler Stimmen*, których redaktor dr. Kathrein zasiadał na krześle prezydenta Izby poselskiej. To też wszelkie odnośne wywody pp. Ebenhocha, di Paulego i t. d. mogły uchodzić tylko jako efemeryczne wynurzenia, nie przesądzające przyszłości. Jasną, nie potrzebującą żadnego wyjaśnienia jest rzeczą, że, gdyby niebezpieczeństwo groziło istotnym prawom i żywotnym interesom narodowości niemieckiej, tudzież jedności monarchii, natenczas katolickie stronnictwo ludowe, składające się wyłącznie z posłów niemieckich, wybranych wyłącznie w okręgach czysto niemieckich i to najstarszych „dziedzicznych" prowincyi austryackich, zwróci się przeciwko takim dążnościom. To nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest taką oczywistą prawdą, jak to, że 2 razy 2, daje 4! Gdyby zaś ktoś twierdził, że pp. Ebenhoch, di Pauli i t. d. „jedynie ze względu na swych wyborców" obiecują obronę praw narodowości niemieckiej i jedności państwa, to wprawdzie tym panom wyrządzi niezawodnie krzywdę, ale rzecz staje się tylko tem pewniejszą, skoro takie a takie jest usposobienie tych wyborców. Ale, powtarzamy, wszelkie o tem dyskusye dziś są przedwczesne. To też prezydent Izby dr. Fuchs, przemawiając tymi dniami w Schwarzach, unikał starannie tych nie stojących na porządku dziennym konfiguracyi stronnictw w przyszłej Izbie, wyraził wątpliwości co do pomyślnego rezultatu wyborów, bardzo dobitnie podniósł niedogodności absolutyzmu, który mógłby sprowadzić ubezwładnienie parlamentu, wygłaszając ostatecznie nadzieję, że może jednak nastanie zwrot pomyślniejszy. Zebranie zaś w uchwalonej jednomyślnie rezolucyi wypowiedziało posłom katolickim swe zaufanie i żal, że z powodu nieszczęsnych stosunków w parlamencie ich dobra wola pozostała jałową, — nie wdając się w żadne przedwczesne kombinacye co do taktyki posłów, nie narzucając im żadnego *mandat impératif*, ani w tym, ani w owym kierunku. Tak postępują dojrzałe i poważne koła wyborcze.

W niedzielę odbędą się aż trzy zjazdy w Trautenau, na północno-wschodnim krańcu Czech. W r. 1897 zwyciężył tam w 5-tej kuryi socyalista Kiesenwetter, a kurya włościańska wybrała ponownie dr. medycyny Rosera, należącego do stronnictwa liberalnego, a znanego jedynie z tego, że w Izbie poselskiej od 30 lat corocznie ponawiał wniosek zniesienia małej loteryi, uzasadniając go zawsze nową kroniką zbrodni, wywołanych namiętnością gry w loteryę. W kuryi miejskiej, dawnego posła liberalnego radcę Hallwicha zwyciężył w ściślejszym wyborze Wolf większością 1553 głosów przeciwko 1534, i to dzięki poparciu kilkudziesięciu wyborców czeskich. A więc tamtejsza ludność miejska oświadczyła się za radykalizmem niemieckim, włościańska za liberalizmem, massa powszechnego głosowania za socyalną demokracyą! Otóż stronnictwo postępowe (liberalne), w nadziei odzyskania mandatu miejskiego i celem poparcia swego kandydata, zwołało na 30 bm. do Trautenau zjazd, na który przybędą pono wszyscy wybitni liberalni posłowie niemieccy z Czech. Stronnictwo niemiecko-radykalne tego samego dnia urządza kontrzjazd, który w razie niepogody odbędzie się w „Hotelu berlińskim" (nomen omen!), w razie pogody na łące Schmida pod gołem niebem. Przemówią posłowie (na sejm krajowy) Wolf, Stein i Pacher, w asystencyi prezesa stuonnictwa niemiecko-radykalnego w Czechach dr. Tschau, nie znanego bliżej dr. Budika, tudzież p. Rudolfa Bergera, o którym *Ostdeutsche Rundschau* nie zapomina nigdy dodać w nawiasie, że jest właścicielem pałacu Zulehen. Oczywiście panowie Niemcy radykalni sami się dziwią, że oprócz Schoenerera wszedł do ich towarzystwa drugi człowiek, posiadający pałac! Tłumnie mają się zjechać wyborcy do Trautenau, aby „dowieść swego obstawania przy naszej wspólnej ludowej (?) sprawie i przy jej obrońcy we wschodnich Czechach Karolu Hermanie Wolfie". Równocześnie jednak odbędzie się w Trautenau zgromadzenie socyalistów. Organa liberalne obawiają się wspólnej akcyi radykałów i socyalistów. *Ostdeutsche Rundschau* natomiast oskarża liberałów, że wezwali na pomoc socyalistów przeciwko radykalnym Niemcom. W każdym razie możemy się przygotować na ciekawe depesze w poniedziałek.

Jubileusz wcielenia Gorycyi.

Piszą nam z Wiednia, 26 września:

W niedzielę rozpocznie się w Gorycyi w obecności Cesarza i Króla szereg uroczystości z powodu 400-letniej rocznicy wcielenia „książęcego hrabstwa" do Austryi. Może żaden zakątek monarchii nie jest tak mało znany, jak ta południowa „ukraina", która jednak swemi romantycznemi dziejami i świetnymi skarbami przyrody ze wszech miar zasługuje na to, aby się z nią bliżej zapoznać.

Był to główny szlak wędrówki ludów, magiczną siłą pchanych ku złotej Romie! W najdawniejszych czasach północne brzegi Adryatyku zamieszkiwało plemię illiryjskie, którego potomków dopatrują się w dzisiejszych Albańczykach. Potem zdobyli te kraje Celtowie. Na początku IIgo stulecia przed Chr. wyparli ich Rzymianie. W r. 183 przed Chr. powstaje wojskowa stacya i kolonia rzymska Aquileja, nieco później dalej na północ druga osada Forum Julii, co później zamieniło się na „Friaul" i długi czas służyło za nazwę dzisiejszej Gorycyi. Stąd bitym szlakiem, który tworzył dalszy ciąg sławnej *Via Aemilia*, legiony rzymskie wyruszają na zdobycie Norykum, Pannonii, Dacyi.

Nagle rzymski prąd na wschód i północ ustaje. Tą samą drogą hordy barbarzyńców ciągną z dalekiego wschodu ku słonecznej Italii, najprzód Markomani, potem Goci pod wodzą Alaryka, w połowie V stulecia po Chr. Hunowie:

„W stal zakuty wódz na przedzie,
Przez bezdroża jedzie, wiedzie,
Konny posąg Al-hun-ryka,
Niedźwiedziemi strzępi kudły:
Suchożyły w kość zachudły,
Boży gniew, twarz groźna dzika;
Wzrok, co nigdy się nie zmyka,
Bo powieki wrosły w czoło....
Jako rzeka w skałach stroma,
Pluszcze za nim gwar wokoło:
„Roma! Roma! gdzie ta Roma?..."" *)

Ale fala Hunów, odparta na dolach Katalaunskich, znika bez śladu. Teraz wkraczają Ostrogoci pod wodzą Teodoryka: nad brzegami Isonzo stacza on pierwszą bitwę z Odoakrem. W sto lat potem osiadają tutaj Longobardzi. W owych czasach dzisiejsza Gorycya otrzymała nazwę „Austryi" (kraj wschodni), a stolicą jej była „civitas Austriae", dzisiejsza Cividale (w pobliżu Udine). Na początku VIIgo stulecia wkraczają Słowianie. Rzecz ciekawa, że wszystkie plemiona słowiańskie, które wytworzyły samoistne polityczne dzieje, zdobyły sobie też własne nazwiska: Polaków, Serbów, Bułgarów, Czechów, Rosyan, tylko te dwa, które nie zdołały rozwinąć własnego politycznego bytu, Słowency na północnych brzegach Adryatyku i Słowacy u południowego stoku Karpat, zachowali pierwotną ogólnikową nazwę szczepową.

Po zburzeniu państwa Longobardów przez Karola Wielkiego rządził w tych stronach jako delegat cesarski „margrabia Friaulu i hrabia Forum Julii". Następne wieki zapełniają ciągłe zatargi z ościennemi księstwami, z patryarchatem w Akwilei, z Madziarami, z Wenecyą. Nieustannie zmieniają się granice hrabstwa, które to należy do Karyntyi, to znowu do Bawaryi, to do Wenecyi, a czasem powraca do udzielności. Dzisiejsza nazwa hrabstwa i stolicy pojawia się po raz pierwszy w akcie cesarza Ottona III, który 28 kwietnia 1001 r. patryarsze Janowi nadaje „willę Gorycyę". Pod koniec 11 stulecia hrabiowie Pusterthalu i Luen-Heimfols, otrzymali Gorycyę w lenno. Niebawem ród ten zdobył sobie bardzo poważne stanowisko w cesarstwie. Menhard IV na sejmie w Norymberdze 1273 pierwszy zalecił wybór Rudolfa cesarzem i także potem oddawał mu wielkie przysługi. Za to Rudolf swego syna Albrechta ożenił z córką tegoż Menharda Elżbietą, która zatem stała się protoplastką rodu habsburgskiego.

Odtąd związki dwóch domów coraz bardziej się ścieśniają. Przychodzą do skutku różne zapisy, a gdy 12 kwietnia 1500 r. ostatni hrabia Gorycyi umarł bezdzietnie na swym zamku Bruck pod Lienz, w myśl owych zapisów kraj jego przechodzi pod berło habsburgskie. Wyjąwszy chwilowe okupacye przez wojska Wenecyi, tudzież krótką epokę od 1809 do 1813, w której, zdobyta przez Francuzów, Gorycya tworzyła część „królestwa" Illiryi, pozostawała trwale pod panowaniem habsburgskiem.

Od roku 1849 Gorycya tworzy część Pobrzeża (Küstenland), którem zarządza namiestnik, rezydujący w Tryjeście — obecnie bar. Goess. Prowincya gorycka obejmuje 53 mil kwadratowych i liczy 211.000 mieszkańców. Z tych jest około 120.000 Słoweńców, około 50.000 Frulanów (Friauler), około 20.000 Włochów i około 2500 Niemców. Frulanie — są to niezawodnie potomkowie dawnych tubylców celtyckich, którzy zachowali odrębną narodowość w górach, przyswoiwszy sobie wiele wyrażeń od Słoweńców i od Włochów. Kiedy przed 30 laty po raz pierwszy w Gorycyi słyszałem mówiącego takiego Frulana — dostarczają oni tam przeważnie służących, nosicieli i t. d. — zdawało mi się, że to Słoweniec, który nie dobrze umie po włosku. Ale na zapytanie moje: „Sloveno"? — odpowiedział natychmiast: „No signore, Friulo". W kilkanaście lat potem, przechadzając się w Bayonne po dzielnicy Basków, również potomków Celtów, uderzyło mnie ich podobieństwo z Frulanami goryckimi tak co do typów, jako też co do mowy, tylko u stoku Pireneów stary język celtycki zmięszał się z francuskim i hiszpańskim, a tutaj z włoskim i słoweńskim. Podobno zresztą w dzisiejszej prowincyi weneckiej mieszka także kilkadziesiąt tysięcy Frulanów, których tak Włosi jak Słoweńcy reklamają dla siebie.

Na pierwszy rzut oka Gorycya zdaje się czysto włoskiem miastem. Już na dworcu w Nabresinie, gdzie się rozchodzą drogi na lewo do Tryestu, na prawo do Gorycyi, przeważa charakter włoski. Namiętna gestykulacya, ożywiona dyskusya, głośne śmiechy i śpiewy, które się tam odzywają, oznaczają przejście z trochę posępnej Krainy do okolicy włoskiej. Im bliżej Gorycyi, tem wyraźniej kraj przybiera cechę włoską, zwłaszcza dzięki rozgraniczającym pole rzędom drzew morwowych i świecących z poza zieleni złotych pomarańczy. W hotelach, kawiarniach, teatrze etc. słychać niemal wyłącznie rozmowy włoskie, tylko liczni oficerowie mówią po niemiecku. Jest jednak na 20.000 mieszkańców stolicy około 3500 Słoweńców, tylko, że przeważnie należą do niższych warstw, chociaż w ostatnich czasach żywo się krzątają, mają klub swój, czasopismo itd.

Jak wspomniałem, pierwsza wzmianka o Gorycyi pochodzi z r. 1001. Wtedy „villa Goricia" była folwarkiem, należącym do zamku Salcano na górze św. Katarzyny, gdzie dotąd widać romantyczne ruiny starego „castello". Od początku 14-go wieku Gorycya powoli rozwijała się. Strzeżona od wiatrów północy i wschodu wzgórzami, na których rośnie smaczne wino, gdy zbytni skwar łagodzi wietrzyk, wiejący z południa od morza przez równinę, stolica Gorycyi cieszy się najzdrowszym klimatem. To też coraz częściej osiadają tam na zimę suchotnicy. Na wszystkie strony można odbywać ciekawe spacery wśród cienistych alei cyprysów lub bluszczu. Dawniej nadto odznaczała się Gorycya bajeczną taniością. Pamiętam, w r. 1871 czy 1872 w pierwszym naówczas hotelu „Ai tre corone" — obecnie zaćmiewa go paradny, ale też odpowiednio drogi hotel kolei Południowej,—zapłaciłem za obiad coś około 80 centów. Obiad ten składał się z 7 czy

*) B. Zaleski: „Duch od stepu".

116)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON")

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu dał znak, a z szeregów wystąpił jeden ze starszyzny, za nim zaś pacholik strojny, niosący na tacy wielkie, pieczęcią podkanclerską zamknięte pismo.

Ale Hussein-aga nie spojrzał nawet na nie. Po jego wyschłem obliczu przemknął uśmiech szyderczy.

— Dla ciebie, hetmanie — przemówił — nie mam nic!...

A wskazując powolnym ruchem na ową szkatułę srebrną, którą rycerz w zbroję zakuty wiózł, dodał hardo:

— Od najjaśniejszego i najpotężniejszego pana mego wiozę prezent.... lecz jeno dla polskiego króla i jemu do rąk własnych oddać go mam wraz z listem, w którym jest wielkie i sławne imię pana mego.... Sam jeno król wasz otworzyć je może!

A na te, pełne pychy słowa, przebiegł dreszcz przez szeregi polskiego rycerstwa.... dreszcz zgrozy i oburzenia. Zrozumieli wszyscy. Obłożonej haraczem Rzeczypospolitej król miał otrzymać kaftan poddaństwa....

Sobieski cofnął się i zbladł. W momencie tym spotkało się jego spojrzenie z chmurnym wzrokiem agi, starło się z nim, wyzywające, dumne, i siało iskry....

— Powiedz — spytał — co wieziesz?...

Na to zaś aga podniósł oczy w górę i odparł zwolna a stanowczo:

— Nie mogę....

Hetman dał znak. Zabrzmiały znowu kotły i bębny, i zerwała się wielka obozowa wrzawa, a w niej ginęły słowa gniewu i przekleństwa, wymykające się z ust upokorzonego polskiego rycerstwa.

Hussein aga ruszył się z miejsca i tym samym ordynkiem odjechał zwolna do przygotowanego dla siebie namiotu.

— Pomścimy tę zniewagę! — wołał Sobieski.

A teraz wszyscy bez oporu wołali za nim:

— Pomścimy!

I stało się, że nagle zjednoczyli się najzapamiętalsi do niedawna wrogowie. Nie było już ani malkontentów, ani tych, co królewskie tworzyli stronnictwo, ani tych, co Kondeusza lub lotaryńczyka królem mieć chcieli, byli jeno obrońcy zagrożonej i pohańbionej Rzeczypospolitej, idący zgodnie pod jednym wodzem, zagrzani rycerskim Sobieskiego duchem.

Po ciężkiej przeprawie przez Dniestr, przez bagna i błota i przez okropne bukowińskie puszcze leśne, wśród srogiego deszczu, wysunęła się armia polska na trakt jasski, i dnia 9go listopada stanęła kawalerya przed okopami tureckiemi, na pół strzelania z działa.

Poza okopami, bardzo silnemi i obszernemi, w których w roku 1621 bronili się zwycięsko Polacy przeciw trzykroć silniejszym wojskom Osmana II, siedział teraz zuchwały bejlerbej sylistryjski Hussein basza, pewny zwycięstwa, ze swą trzydziestotysięczną armią, nie licząc pięciu tysięcy Wołoszy. Na każde zawołanie mógł mu przybyć z pomocą z dziesięciu tysiącami żołnierza Halil basza z Kamieńca, a od pól cecorskich ciągnął już ku niemu ze znacznem wojskiem Kaplan, basza Aleppu.

Ale Hussein nie przypuszczał nawet, aby mógł potrzebować posiłków. Z dumą objeżdżał swój olbrzymi obóz, osłonięty okopami, głębokiemi fosami i urwistym jarem, stanowiącym brzeg Dniestru. Most zwodzony nad przepaścistym wąwozem łączył obóz z zamkiem, obsadzonym załogą. Z wieży południowej tego zamku dano pierwszy znak strzałem armatnim, gdy jazda polska ukazała się pod okopami. A potem ryknęło odrazu dwadzieścia cztery dział z okopowych bateryi.

Sobieski działał teraz z ogromnym pospiechem. Trzeba było co rychlej uszykować wojska i stoczyć walną bitwę, zanimby mógł od Cecory nadciągnąć basza Aleppu. Umieściwszy tedy chorągwie jazdy opodal w dąbrowie, zajął dawne okopy Osmana II i tam wprowadził działa, tabory i piesze pułki, które zwolna nadciągały.

Dnia 10go listopada wszystko już było w bojowym szyku. Cały obóz turecki w półkole opasała armia polska. Na prawem skrzydle od wyżyny dniestrowej stanął pułk jezdny Bidzińskiego, koronnego strażnika, dalej Jabłonowskiego wojewody jazda, a za nim wielki Sobieskiego pułk, jezdne i piesze chorągwie, otoczone dragonami. W pośrodku półkola stanął hetman polny Dymitr Wiśniowiecki ze swymi husarzami i pancernymi i królewskiemi chorągwiami, a lewe skrzydło armii koronnej zamykali Potoccy, Jędrzej kijowski i Szczęsny Sieradzki, wojewodowie. W stronie zachodnio-północnej, ku południowi zwrócona, stanęła Litwa; prawem jej skrzydłem dowodził hetman wielki Michał Pac, lewem hetman polny litewski Radziwiłł.

Nieprzyjaciel jednak pola dać nie chciał i nie wychodził z okopów, jeno ciągle na harce wywabiał. Z wałów krzyczeli Turcy ku naszym:

— Haracz! haracz!

I kompanie strojnych spahów wyjeżdżały rysią, ścierały się z harcownikami i wnet się cofały, usiłując ich wciągnąć dalej ku fosom, kędy ukryci czyhali janczarowie.

W takich ochotniczych walkach ginęło nie mało. Padł Andrzej Modrzewski i Tomasz Zalewski, padł jenerał Dannemark i dzielny Motowidło pułkownik kozacki, który zawcześnie, nad ordynans, walką zagrzany, już się był na wał turecki wdarł, lecz przemagającą obskoczony siłą, śmierć poniósł.

Dnia tego do późnej nocy ciągnęła się w namiocie Sobieskiego walna narada wojenna. Już było teraz rzeczą widoczną, jako nieprzyjaciel pola dać nie myślał, takiemi harcami chcąc znużyć polskie siły, w oczekiwaniu, że gdy Kaplan basza z pod Cecory nadciągnie, wówczas armia polska we dwa ognie wzięta, do szczętu przepadnie.

Tego obawiając się niektórzy, radzili cofnąć się od oblężenia, ale Sobieski zdusił odrazu te głosy.

— Tu raczej wszyscy polegniem! — wołał — lecz nie odstąpimy... dla nas odwrotu już nie ma! Czekać nie możem, to prawda, lecz jutro, skoro świt, pójdziemy do szturmu...

A na to hetman Pac ramionami dźwignął, powstał i rzekł:

— To szaleństwo! okopy tureckie nie do zdobycia, a siły dwakroć większe... Moich żołnierzy na stracenie nie dam, i jutro trąbić każę do odwrotu...

Sobieski porwał się z miejsca i patrzył na Paca roziskrzonym wzrokiem. Starły się ich spojrzenia, dawna nienawiść ożyła.

Ale hetman koronny zmiarkował się wnet.

— Nie — rzekł spokojnie — nie uczynisz tego, mości hetmanie litewski! Nie uczynisz... aby potomność nie mogła powiedzieć: miałabym wolną ojczyznę, gdyby Pac nie nakazał odwrotu! Nie uczynisz, bo lepsza stokroć śmierć pod temi wałami, rycerska, niźli sromotny zgon wśród bukowińskich lasów i trzęsawisk...

— Lepsza! lepsza! — wołano.

A tu już hetman polny Radziwiłł i Sapiehowie deklarowali, że z Sobieskim pójdą do szturmu.

— Prowadź nas— mówili — na śmierć lub zwycięstwo!

Hetmana oczy zabłysły radością i nie patrząc już na Paca, który zakrzyczany, siadł ciężko, niechętnie mrucząc, zwrócił się ku innym:

— Bóg da zwycięstwo! — zawołał z ogniem — jutrzejszy patron Marcin święty turoneński, który także rycerzem był, okryje nas swą opieką, jak płaszczem, i walczyć będzie z nami!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

8 potraw najsmaczniejszych. Na deser podano jako „giardinetto" cały wazon, pełen pomarańcz, suszonych i świeżych winogron, daktyli, fig, jabłek, gruszek, śliwek itd., i to tyle, że byłoby wystarczyło na pół tuzina gości.

To są tempi passati. Teraz i w Gorycyi życie jest droższe. Jednak miasto to nie rozwinęło się tak, jak powinno się rozwinąć. Z budynków zawsze jeszcze tylko stare pałace książąt Turn-Taxis, w. pocztmistrzów, hr. Coronini, Strasaldo, Attems zwracają na siebie uwagę; nowych, monumentalnych gmachów powstaje mało, chociaż Gorycya jest rezydencyą księcia-arcybiskupa, obecnie kardynała Missii, pierwszego Słoweńca, który otrzymał purpurę, — sejmu, którego obrady niestety udaremniają kolejno abstynencyą to Włosi, to Słoweńcy, starosty itd., posiada wyższe gimnazyum i szkołę realną, wielkie fabryki bawełny, papieru, zapałek itd.

Przedewszystkiem Gorycya powinna się stać miastem turystów. Ale w tym względzie dotąd nie znać żadnego postępu. Pociąg pośpieszny kolei Południowej, który z rana wyjeżdża z Wiednia, o 10-tej w nocy staje w Gorycyi i zatrzymuje się tylko kilkanaście minut, aby pędzić dalej do „bajecznej" Wenecyi. Wracając stamtąd, przepełnieni najbardziej uroczemi wrażeniami, turyści z góry spoglądają na Gorycyę, nie mają ochoty tam zatrzymać się. Dawniej, kiedy tam rezydował król wygnaniec Karol X z synem i córką (od 1836), zjawiali się dość często wierni legitymiści francuscy, i teraz raz po raz przybywa który z nich, aby się pomodlić u trumien wygnanej rodziny królewskiej w klasztorze Castagnavizza, na wzgórzu za miastem, gdzie także w r. 1883 spoczęły zwłoki wnuka Karola X, hrabiego Chamborda, czekając na chwilę, gdy zostaną odwiezione do grobowca rodzinnego w St. Denis. Ale wogóle bardzo nieliczni turyści zatrzymują się w Gorycyi, chociaż jest to najodpowiedniejsze środowiskiem do ciekawych wycieczek na wszystkie strony, w góry na północy i do bliskiego morza na południe, do Grado, Monfalcone, a zwłaszcza tak ciekawej, dawnej stolicy patryarchów Akwilei, znacznie starszej od Wenecyi. Szkoda tylko, że straszna zawierucha wędrówki ludów zniweczyła w tych stronach wszystkie ślady cywilizacyi rzymskiej, jakie się napotyka tak często w południowej Francyi, nawet w Dalmacyi, nawet w pobliżu Budapesztu, tudzież Hainburgu nad górnym Dunajem, gdzie obecnie wykopują cały cyrk rzymski!

Sprawozdanie poselskie
p. Jaworskiego.

Czcigodny prezes Koła polskiego p. Jaworski stanął wczoraj przed wyborcami swymi z większej własności okręgu złoczowskiego i złożył sprawozdanie ze swych czynności poselskich w czasie minionej kadencyi, obejmującej okres od wiosny roku 1897, aż do zamknięcia Rady państwa. Zgromadzeniu temu przewodniczył prezes złoczowskiej rady powiatowej p. W. Gnoiński. Ze względu na pierwszorzędne stanowisko, jakie p. Jaworski zajmuje w parlamencie austryackim, enuncyacye jego mają niezrównanie doniosłejsze znaczenie, niż inne sprawozdania poselskie, podajemy je zatem ile możności najdokładniej.

Na wstępie swego przemówienia podał p. Jaworski w krótkości obraz obecnej sytuacyi politycznej w państwie. Przedewszystkiem zaznaczył, że z zupełnie innemi uczuciami staje dziś przed wyborcami, niż przed trzema laty, gdy skończyła się sześcioletnia kadencya dawnej Rady państwa. Wtedy przejęty był uczuciem dumy i zadowolenia, gdyż mimo, że już wówczas istniał spór czesko-niemiecki, potrafił parlament w okresie od 1891 do 1897 załatwić wiele spraw ważnych i dla kraju naszego pożytecznych, do czego Koło polskie w niemałej części się przyczyniło, tymczasem ostatnia sesya była zupełnie jałowa i bezowocna, nic nie zrobiono, nawet budżety nie były uchwalane parlamentarnie. Powodem tego smutnego stanu był wyłącznie spór czesko-niemiecki i wywołana przezeń obstrukcya parlamentarna.

Po tym wstępie podał p. Jaworski historyczną genezę sporu czesko-niemieckiego i zaznaczył, że istnieje on nie dopiero od trzech lat, ale właściwie tak długo, jak długo istnieje konstytucya austryacka. W pierwszej fazie objawiał się ten spór tylko w formie tak zwanej opozycyi biernej i stał się powodem upadku gabinetu hr. Potockiego. Hr. Hohenwart starał się wprawdzie go załatwić wydaniem t. zw. artykułów fundamentalnych, które wprawdzie nie sięgają tak daleko jak dzisiejsze żądania czeskie, a jednak wywołały niesłychane wzburzenie w Niemczech i stały się powodem upadku gabinetu Hohenwartha i nastania rządów centralistycznych. Wreszcie przyszedł do steru hr. Taaffe i potrafił skłonić Czechów do wstąpienia do Rady państwa. Mimo to walka trwała w dalszym ciągu przez lat jedenaście, ale była ona ściśle parlamentarną i spokojną i nie tamowała biegu spraw państwowych. W tym czasie osiągnęli Czesi bardzo znaczne zdobycze i podnieśli się ogromnie pod względem materyalnym i kulturalnym. Polacy szczerze się z tego cieszyli, bo Czechy to prawdziwa perła monarchii, a lud tam dzielny, pracowity i patryotyczny. Za Taaffego stało się też zdarzenie niezmiernej wagi, uprawniające do nadziei, że przecież nieszczęsny ten spór zostanie załatwiony. Oto w roku 1890 przyszły do skutku t. zw. punktacye między Czechami a Niemcami. Niestety nadzieja zawiodła. Młodoczesi, którzy przyszli do władzy w kraju, odrzucili te punktacye i zmietli z widowni ich autorów, najlepszych patryotów, ludzi rozważnych i liczących się [illegible]. W roku 1895, za rządów gabinetu koalicyjnego ks. Windischgraetza, wprowadzili młodoczesi po raz pierwszy do parlamentu obstrukcyę, ale na razie przyzwoitą. Odnieśli sukces, obalając gabinet koalicyjny. Miejsce jego zajął chwilowo przejściowy gabinet urzędniczy hr. Kielmansegga, poczem objął ster rządów hr. Kazimierz Badeni. W ciągu jednego roku udało mu się przeprowadzić bardzo wiele, sfinalizował reformę podatkową, przygotował ugodę z Węgrami, przeprowadził reformę wyborczą, której poprzednie rządy podołać nie mogły. Być może, że to powodzenie w rozwiązaniu tak doniosłych zagadnień wytworzyło w hr. Badenim pewne lekceważenie trudności w innych sprawach. Bez udziału stronnictw parlamentarnych wydał więc znane rozporządzenia językowe z 5 kwietnia 1897, a wydał je w chwili, gdy skutkiem reformy wyborczej weszły do Izby żywioły jak najradykalniejsze. Zaraz nazajutrz po ogłoszeniu tych rozporządzeń, zaczęła *Neue Freie Presse* nawoływać do obstrukcyi i istotnie wybuchła ona i doprowadziła do scen wręcz wstrętnych, ohydnych. Niemcy złączyli się w tak zwaną „Gemeinbürgschaft" i postanowili iść przebojem, nie oglądając się na żadne następstwa, nie chcąc słyszeć o kompromisie, jakkolwiek Czesi w owej pierwszej fazie może byliby i skłonni do pewnych ustępstw. Po strasznych scenach z listopada 1897, ustąpił hr. Badeni, a rządy objął br. Gautsch. Rząd przez trzy miesiące nie zetknął się w tym czasie ani razu z parlamentem, cofnął tylko badeniowskie rozporządzenia, wydał inne, i [illegible].

Nastał gabinet hr. Thuna, lecz i on nie zdołał wprowadzić ładu do parlamentu, ani nawiązać rokowań ugodowych. Obstrukcya niemiecka trwała w dalszym ciągu i sprowadziła dwukrotne zamknięcie Rady państwa. Wreszcie ustąpił hr. Thun, a nastało ministeryum hr. Clary'ego, które zniosło rozporządzenia językowe, nie stwarzając w ich miejsce nic innego. Misya tego gabinetu była tylko przejściowa, to też wkrótce ustąpił on, a wspomnieć o nim godzi się i z tego względu, że ani razu nie posłużył się paragrafem 14-tym. Robiono Kołu polskiemu zarzut z tego, dlaczego już wówczas, t. j. po zniesieniu rozporządzeń językowych przez hr. Clary'ego, nie wystąpiło z większości. Zdaniem mówcy jednak po bolesnym ciosie, jaki wówczas dotknął Czechów, Koło polskie nie mogło opuszczać szeregów prawicy, bo byłby to czyn niegodny i politycznie nieuczciwy, a czegoś podobnego Polak się nigdy nie dopuści. W każdym razie Koło polskie w owym czasie tyle potrafiło wyjednać, że przeprowadzono wybory do delegacyi. Po krótkich rządach p. Wittka objął wreszcie ster p. Koerber, a objął go w bardzo trudnych warunkach. Zjadliwy wróg obstrukcyjny przeniósł się z lewej na prawą stronę Izby, t. j. do Czechów, a jego taktyki nic nie straciły [illegible]. Szczerze i uczciwie, z całą życzliwością dla Czechów zabrał się dr. Koerber do swego zadania. Powołał obie postrony do konferencyi, niestety bez skutku. Błagał i zaklinał, aby ratowano państwo i kraje — nie słuchano go. Wniósł projekt ustawy językowej, zastrzegając się, że jestto tylko projekt i że zgodzi się na wszelkie jego zmiany i ulepszenia — i to nie odniosło skutku. Wniósł projekt inwestycyi na sumę przeszło 500 milionów koron i to na nic się nie zdało. Nawet tyle nie dało się uzyskać, aby projekt ten odesłano do komisyi, gdyż Czesi wyprawili taką kocią muzykę, iż o godzinie trzeba było zamknąć parlament.

Oto powody dzisiejszego nad wszelki wyraz smutnego położenia. Państwo traci przez to na znaczeniu, upada gospodarczo, cierpi handel, cierpi kredyt, i Austrya w stosunku do Węgier odgrywa podrzędną rolę. Najbardziej zaś cierpi nasz biedny kraj. Przez cztery lata nie było ani jednej rozprawy budżetowej, podczas których można upominać się o potrzeby kraju naszego, finanse krajowe są w opłakanym stanie, a sanacya ich zależy od tego, czy Czesi na to się zgodzą. Tak daleko rzuca swe cienie czesko-niemiecki spór językowy. Większość parlamentarna w ubiegłej kadencyi składała się oprócz Polaków z partyi niemiecko-katolickiej, z Czechów, południowych Słowian, do których przyłączyli się i Rusini, tudzież z posłów bukowińskich. Większość ta wytworzyła się niezależnie od sporu niemiecko-czeskiego na podstawie mowy tronowej i projektu adresu do Tronu, a więc na podstawie zasad autonomii i równouprawnienia. Mówca przewodniczył tej większości i przez trzy lata pracował gorliwie nad jej utrzymaniem, niestety jednak z powodu zachowania się Czechów straciła ona racyę bytu. W dziennikach czeskich zarzucono mówcy, że to on rozbił większość, tymczasem to nieprawda. Ani mówca, ani Polacy nie rozbili jej, lecz sami Czesi.

Na dowód tego przytacza mówca wezwanie wystosowane przez przywódców większości do Czechów, ażeby do pewnego terminu (6 czerwca br.) oświadczyli, czy chcą umożliwić załatwienie najważniejszych ekonomicznych spraw. Czesi nie odpowiedzieli na to. Zwołano drugie posiedzenie. Zaklinano Czechów w obecności Koerbera, aby nie rozbijali prawicy. Gdy jednak Czesi oświadczyli, że w obstrukcyi trwać będą, oświadczył ostatecznie mówca, że większość przestaje istnieć. Było to jego prawem i obowiązkiem, bo tą odmową Czesi zadokumentowali, że do większości nie należą. Ich obstrukcya nie miała sensu logicznego: stronnictwo należące do większości takiego środka używać nie może. Większość zresztą stworzona była na to, aby swoje zasady przeprowadzać parlamentarnie.

Zamknąwszy Radę państwa 8 czerwca, widział się Dr. Koerber następnie zniewolonym niedawno temu rozwiązać ją. Jakie powody były, tego mówca nie wie. Od 8 czerwca nie zaszło bowiem nic widocznego, coby go do tego skłonić mogło. Jeżeli na niego mogła wpłynąć odpowiedź Czechów, że nie zaniechają obstrukcyi, to zaznaczyć należy, że o to nie było potrzeba ich wcale pytać, gdyż taka odpowiedź była do przewidzenia.

„A teraz — rzekł p. Jaworski — słów kilka co do przyszłości. Nie jestem wprawdzie powołany do wygłaszania przepowiedni, ale pragnę wspomnieć o pewnych tradycyach i zasadach, których Koło polskie trzymało się i zawsze trzymać się będzie. A więc po pierwsze: stać twardo przy wierze ojców naszych — a tolerancyę dla innych wyznań uwydatniać dobrem pożyciem z niemi, powtóre: Koło polskie dbało i dba o potęgę monarchii i zasady tej się trzymało nawet wówczas, gdy było w opozycyi z rządem, bo czujemy wszyscy, iż tylko w silnej Austryi silne jest nasze stanowisko. Jako wyznawcy konstytucyjnych zasad, zawsze strzedz się będziemy zamachów antykonstytucyjnych i z przykrością patrzyliśmy na § 14, który właściwie konstytucyę teraz zastępuje. Dalej każdą obstrukcyę potępiamy, czy ona ślamazarna, czy wchodząca w kolizyę z kodeksem karnym, a niestety w parlamencie bezkarnie traktowana, czy wchodząca w kolizyę z przyzwoitością. Obstrukcyę zawsze zwalczać będziemy, bez względu na to, z której strony ona wychodzi. Koło polskie w obecnej chwili powinno sobie zawarować zupełną swobodę, niezależność i zachować sobie wolną rękę, kierując się jedynie interesem państwa i kraju.

Co do Czechów byliśmy i będziemy szczerymi ich przyjaciółmi; życzenia ich zgodne z interesem państwa będziemy popierali, ale decyzyę co do tego, co jest słuszne i sprawiedliwe — sobie zachowujemy.

— Co do wewnętrznego ugrupowania się w Kole polskiem, to zauważyć muszę, że jedynem przykazaniem, uświęconem w walce o nasz najwyższy narodowy byt, to: solidarność Koła na zewnątrz. Teraz, i to w czasie groźnej sytuacyi w państwie, rzucane są hasła niegodziwe. Wypowiadają zarzuty przeciwko Kołu w sposób niesłuszny — ja zarzuty te biorę do siebie i czuję się za postępowanie Koła odpowiedzialnym. Siedmnaście lat przewodniczę Kołu i zawsze jedno miałem na oku: aby mimo grup i klubików utrzymaną została solidarność Koła. Jeśli kto rzuca kalumnie, iż w Kole były lub są traktowane jakie sprawy ze stanowiska kastowego — niech przytoczy fakta, a ja na nie i za nie odpowiem. Wycierałem nieraz — jak mi zarzucają — kąty ministeryalne, ale nie dla spraw osobistych, lecz dla obrony maluczkich, dla obrony włościan i małomieszczan. Dla mnie obojętna, kto posłem jest, czy konserwatysta czy liberał, byle kochał Boga i Ojczyznę! Skoncentrowani demokraci, jeżeli kiedyś przyjdą do większości, to chociaż nas dzisiaj nazywają „kliką" i hańbią nas, przecież będą musieli uczyć się od tej poniewieranej kliki zarówno karności narodowej, jak poczciwej pracy dla kraju i narodu".

Słowa te p. Jaworskiego, wypowiedziane ze szczerem wzruszeniem, sprawiły głębokie wrażenie. Mówca zapewniał, że przemówienie jego nie jest mową kandydacką, lecz tylko sprawozdaniem poselskiem, bo i mówca sam zastanawia się nad tem, czy, jak się pewne pismo wyraziło, nie czas mu już „zleźć z kozła". W końcu dziękował mówca za zaufanie swym wyborcom, którzy od lat 30 powierzają mu mandat poselski i rzekł: „Robiłem co mogłem, pracowałem usilnie, uczciwie spełniałem mój obowiązek — to mogę powiedzieć u schyłku mego życia".

Mowę p. Jaworskiego przyjęto hucznymi oklaskami, poczem zabrał głos dr. Julian Czerkawski i podniósł, że i on kiedyś wybrany został ze Lwowa pod hasłem walki z Kołem polskiem. Poznawszy jednak jego działalność, zrozumiał, że myśl narodowa tylko solidarnością utrzymać się może. I stał się odtąd zwolennikiem Koła i pracował w niem. Ci, którzy szkalują czcigodnego prezesa, to potwarcy najszkodliwsi, bo z takiej roboty wynika szkoda nietylko dla kraju, ale i dla narodu! To też nas boli wszystkich to, co boli osobiście i czcigodnego prezesa, który trzydzieści lat wiernie służył sztandarowi. Dziś pojawili się prorocy fałszywych haseł, dzielących klasy i stany. U nas my wszyscy „chleborobi" — jakież są zasadnicze różnice interesów? Interesy te są wszystkie jednakowe i powinny wywołać zgodność postępowania! Mówca krytykuje i wyszydza tych, którzy monopolizują dla siebie hasło postępu. Postęp jest rzeczą natury, ale nie wyłączną własnością demokratów, ludowców czy socyalistów. Postęp jest tak silny, że przeniknie Chiny i Japonię, bez pomocy tych, którzy u nas to hasło wywieszają dlatego, aby judzić, burzyć, różnić i w mętnej wodzie łowić ryby. Ci ludzie poniewierają świętą zasadę myśli narodowej, za którą na Sybirze i Kamczatce cierpieli najwięcej ci, których tak zwani postępowcy mianem „kliki" piętnują. Ta dziś nazywana „klika" niosła ojczyźnie w ofierze krew, mienie i życie, nie mając na myśli ani interesów, ani zysku! Czy o tem wolno zapomnieć? Nie wolno nam zapominać i o tem, że taktyka wrogów naszych zawsze polegała na podburzaniu warstw mniej inteligentnych przeciw wyższym sferom — a cóż robią dziś nasi postępowcy? To po prostu zdrada narodowa! W końcu mówca wyraził podziękowanie i uznanie p. Jaworskiemu.

Następnie zabrał głos marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Stwierdzając, że obfita w skutki działalność posła i prezesa Koła odpowiada przekonaniu wyborców, wyraził mu uznanie, a co do przyszłości wypowiedział nadzieję, że Koło polskie wyjdzie z wyborów silne. Ataki na solidarność Koła otworzyły oczy kraju: kraj dziś tem lepiej rozumie, że mu tej solidarności potrzeba. Objawy te są i mnożą się. Można atakować taktykę Koła, wytykać rzekome błędy, ale trudno nie uznawać siły i znaczenia solidarności. Może też przyjdzie chwila i u tych, którzy dziś są za „warunkową" solidarnością, że tę warunkowość odrzucą. Mówca ma nadzieję, że tak się stanie. Wreszcie wyraża nadzieję, że p. Jaworski i nadal nietylko będzie piastował mandat, ale i nadal piastować będzie urząd prezesa Koła.

Na wniosek p. W. Gnoińskiego uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyborców wyraża swemu posłowi podziękowanie za treściwe i jasne sprawozdanie i wyraża pełne zaufanie, a zarazem solidaryzuje się z dotychczasową polityką Koła polskiego, jako jedyną pożyteczną i skuteczną dla dobra państwa i kraju i wypowiada nadzieję, że pod doświadczonym przewodem swego prezesa dalej postępować będzie dla dobra naszego kraju".

Rezolucyę tę przyjęto serdecznymi oklaskami jednomyślnie, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Co i o czem piszą.

Jeszcze przed czternastu miesiącami wystosowało ministeryum rolnictwa do krajowych władz politycznych reskrypt, zawierający program akcyi, jaką ministerstwo zamierzało wdrożyć celem poparcia i przyśpieszenia rozwoju stowarzyszeń rolniczych. W reskrypcie tym podniosło ministeryum, że uważa za rzecz najważniejszą zakładanie stowarzyszeń magazynowych w celu budowy składów zbożowych, a zarazem oświadczyło, że pragnie popierać tworzenie kas Raiffeisenowskich, które jednak powinny rozszerzyć swą działalność na nabywanie sztucznych nawozów, nasion i innych wytworów, potrzebnych do produkcyi rolnej. W końcu postanowiło ministeryum, że wszelkie podania stowarzyszeń rolniczych o zasiłki z funduszów państwowych mają być w przyszłości rozpatrywane przez osobne, utworzyć się mające komisye doradcze przy namiestnictwach. *Czas* przypomina obecnie ten reskrypt ministeryalny, z którego dobrodziejstw już korzystają liczne składy zbożowe w Czechach i na Morawie. Wprawdzie zakładanie tego rodzaju spółek magazynowych w kraju naszym uważa *Czas* za przedwczesne, ale natomiast radzi wyzyskać go u nas na korzyść kas Raiffeisena, któremi kraj już się zaopiekował, tudzież celem popierania ze skarbu państwa spółek mleczarskich i drenarskich.

Należy zatem — pisze *Czas* — jak najprędzej pomyśleć o wprowadzeniu w życie zasad owego programu rządowego, oczywiście z uwzględnieniem miejscowych warunków. Na Morawach i w Czechach już rozpoczęto budowę kilkunastu składów zbożowych dzięki zasiłkom, uzyskanym ze skarbu państwowego na podstawie przychylnych opinii już funkcyonujących komisyj doradczych. U nas, niestety, nietylko że komisya doradcza przy namiestnictwie nie została jeszcze utworzoną, ale co gorsze, nie nastąpiło zarządzone reskryptem ministeryalnym porozumienie między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym i obu centralnemi towarzystwami rolniczemi co do sposobu wprowadzenia w życie programu rządowego.

W końcu zwraca *Czas* uwagę na to, że krakowskie Towarzystwo rolnicze zwróciło się już do Namiestnictwa z prośbą o zwołanie konferencyi, złożonej z przedstawicieli Namiestnictwa, Wydziału krajowego, obu krajowych Towarzystw rolniczych i Towarzystwa Kółek rolniczych, której zadaniem byłoby zastanowić się nad przystosowaniem owego programu rządowego do potrzeb naszego kraju.

Mały fejleton.
Matryarchat.

Społeczeństwa dawniejsze miały przeważnie za podstawę organizacyę patryarchalną, proste związki rodzinne, oparte na absolutnej powadze ojca rodziny. Pierwsi naczelnicy plemion byli do pewnego stopnia delegatami, obowiązanymi do wykonywania nad plemionami władzy, jaką miał patryarcha nad członkami rodu. Prawodawstwa ludów cywilizowanych opierały się na tej samej zasadzie. Rzymianie uważali patryarchę za jedynego i absolutnego władzcę nad wszystkiem, co należało do rodziny. Są jednak ślady, iż obok tego systemu istniał inny, który władzę zwierzchniczą przyznawał nie ojcu, lecz matce rodziny (matryarchat). Przed 30 laty adwokat szkocki, John Fergusson, w dziele swem p. t. „Małżeństwo pierwotne" cytował przykłady ludów starożytnych i nowożytnych, które wyprowadzały pochodzenie swoje nie z linii ojczystej, lecz macierzystej. Podobną teoryę objaśniał prawnik szwajcarski, Bachofen.

Który z tych dwóch systemów jest najstarszy? Prawdopodobnie patryarchat, bo ojciec, jako silniejszy, zdatniejszy do obrony rodziny i ogniska domowego, miał większe prawo do władzy nad otoczeniem. Dziś etnografowie odnajdują w różnych punktach globu ziemskiego ślady matryarchatu. Malajczycy naprzykład, po odwiecznych wpływach indyjskich i mahometańskich, zachowali liczne ślady organizacyi matryarchalnej, zwłaszcza na Sumatrze, gdzie jeden z uczonych holenderskich, Ververk-Pistorius, zebrał dużo danych charakterystycznych i teraz je ogłosił pod tytułem: „Matryarchat". Pisze on:

„Idąc wąskiemi ścieżkami zarosłemi roślinnością podzwrotnikową, podróżny dochodzi do wiosek, ukrytych w gęstwinie. Domy w tych wioskach dają niekiedy schronienie stu naraz osobom, tworzącym „Sa-mandi" czyli dom matki rodziny, składający się ze wszystkich potomków po kądzieli z synów i córek, z dzieci synów i córek itd. Ojcowie rodzin przebywają w tych domach od czasu do czasu, stałem jednak ich mieszkaniem jest zawsze dom, w którym ujrzeli światło dzienne. Europejczyk o zmroku ma przed sobą komiczne według swych pojęć widowisko ojców, powracających na łono swoich rodzin właściwych. Spadki przechodzą na siostry i braci męża oraz dzieci jego sióstr, nigdy zaś na jego dzieci własne, które jedynie dziedziczą po matce. Opiekunem dzieci jest starszy brat matki, brat zaś babki najstarszy spełnia funkcye „mamak'a" czyli głowy rodziny. Grupa większa, złożona z wielu rodzin, tworzy „Suku" czyli klan, również rządzony przez zstępnych w linii macierzystej. Małżeństwa pomiędzy mężczyznami a kobietami jednego i tego samego klanu są zabronione".

Misyonarz jezuicki, O. Mailla, opisuje w swych notatkach podróżnych podobną organizacyę na Formozie. Młodzieniec, pragnący wejść w związek małżeński, codziennie odgrywa tam serenady przed drzwiami dziewczyny, którą wybrał. Po porozumieniu się młodych, rodzice otrzymują zawiadomienie o związku projektowanym. Zaślubiny odbywają się w domu rodziców panny, małżonek zaś nie powraca już do domu rodziców, pracuje na teściów i w ich domu składa swoje oszczędności. Stąd mieszkańcy Formozy wyżej cenią córki od synów, dziewczęta bowiem sprowadzają im do domu zięciów, którzy są podporą ich starości.

Kasyasowie, lud zamieszkały na północy Indyj wschodnich, należą pod względem organizacyi rodzinnej do matryarchatu. Dziewczęta same obierają sobie mężów, którzy nie zabierają żon do domów swoich, ale przenoszą się

6)

Niedokończona historya
(z angielskiego).

(Dokończenie).

— Aha! wiem, — zawołał Phillips, wiedziony intuicyą powieściopisarza, — teraz kolej na piękną pannę!...

— Przyjechawszy do Londynu, udałem się tego dnia jeszcze do jej bankiera, żeby dostać jej adres, — zaczął znów Gordon. — I napisałem do niej, prosząc, żeby mnie przyjęła; ale zanim odpowiedź nadeszła, spotkałem ją, zaraz nazajutrz po przyjeździe, na zabawie ogrodowej. Nie zbliżyłem się do niej, wskazano mi ją tylko. Ujrzałem bardzo piekną istotę, otoczoną rojem mężczyzn, i zapytałem kto ona. Była to właśnie osoba, do której napisałem, właścicielka łańcuszka i medalionu. Dowiedziałem się jednocześnie, że ogłoszono jej zaręczyny z Anglikiem wysokiego rodu, który znał ją dopiero od kilku miesięcy, ale którego kochała szalenie. Widzicie więc państwo, — dokończył z uśmiechem Gordon, — że lepiej jest, iż tamten umarł, pełen wiary w nią i ufny, że mu wierności dochowała. Pan Phillips kazałby mu żyć, by powrócił do Londynu i zastał ją zamężną; ale natura jest mniej okrutną, niż autorowie fikcyi, będąc zarówno dramatyczną.

Phillips nie odpowiedział, a jenerał potrząsnął tylko głową z wyrazem powątpiewania. Pani Trevelyan tedy, zapytawszy spojrzeniem lady Arbuthnot, wstała, a wszystkie panie poszły za jej przykładem i opuściły jadalnię. Gdy znalazły się same w salonie, jedna z nich zasiadła do fortepianu, a inne słuchały. Miss Egerton zaś, pod pozorem gorąca, wyszła na balkon, wznoszący się nad ogródkiem.

Chłodno tam było i ciemno; odgłosy wrzawy miejskiej konały; zdawać się mogło, że są tak odległe, jak blask padający na niebo od milionów świateł. Młoda dziewczyna oparła twarz rozpaloną i obnażone ramiona o mur, nie czując chłodu kamienia, i zaplotła dłonie z taką siłą, że pierścionki przebiły skórę rękawiczek. Drżała a krew przyśpieszonem tętnem obiegała w jej żyłach. Niebawem usłyszała głos mężczyzn, powracających do salonu, co na razie przerwało muzykę; po chwili wszakże fortepian zadźwięczał na nowo, a wówczas postać jakaś zasłoniła światło wpadające przez drzwi i Gordon wyszedł na balkon, stając z medalionem i łańcuszkiem w ręku tuż przed piękną Amerykanką. Wyciągnął dłoń ku niej i przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

— Czy zechce go pani teraz odebrać? — zapytał.

Młoda dziewczyna podniosła głowę i wyprostowała się.

— Czyż mnie pan nie dość ukarał? — spytała cichym głosem. — Czy jeszcze nie jesteś pan zadowolony? Czy to było szlachetnie? Czy to było wspaniałomyśnie? Tegoż to nauczyłeś się pan między swymi dzikimi... udręczać kobietę?

Urwała nagle z bolesnem łkaniem i przycisnęła dłonie do piersi.

Gordon obserwował ją, zupełnie obojętny.

— A męki człowieka, któremu pani to dała, — zapytał — czy pani o nich zapomina? Co znaczy przykry kwadrans, spędzony przy stole wśród przyjaciół, w porównaniu z niebezpieczeństwami i cierpieniami fizycznemi, jakie on zniósł dla pani... dla pani... niech pani zechce o tem pamiętać.

Młoda dziewczyna ukryła twarz w dłonie, a gdy ją po chwili podniosła, była zalana łzami.

— Powiedziano mi, że umarł, — odezwała się głosem zmienionym, złagodzonym. — A potem dzienniki zaprzeczyły tej wiadomości; potem znów dzienniki francuskie zaczęły rozpisywać się na nowo z okropnymi szczegółami o tem, co zaszło...

Gordon zbliżył się do niej.

— Tak, że miłość pani zależy od wiadomości gazet codziennych? — rzekł drwiąco. — Gdyby panią zapewniono jutro, że Arbuthnot zdradza swoje zasady lub swoje stronnictwo, że się pozwala przekupywać, że sprzedaje swój głos wyborczy, uwierzyłabyś pani zatem, przestałabyś go kochać?... Czy też — ciągnął dalej z pełną pogardy goryczą — czekałabyś pani, dopókiby organa wolnomyślne nie zdążyły zaprzeczyć temu faktowi? Czy to jest w istocie ta miłość, ta dusza, to wszystko wreszcie, co pani przyrzekła temu, który...

Odgłos kroków stłumionych na dywanie dobiegł z sąsiedniego pokoju i smukła postać lorda Arbuthnot ukazała się we drzwiach; wahając się, badawczym wzrokiem usiłował przeniknąć zmrok. Gordon stanął tak, aby go zobaczył opartego niedbale o balustradę balkonową. Oczy jego zwrócone były na ulicę i w tejże chwili spostrzegł na imperialu przejeżdżającego omnibusu małe czerwone plamki, utworzone przez zapalone fajki pasażerów.

— Czy miss Egerton jest tutaj? — zapytał Arbuthnot, olśniony jeszcze blaskiem świateł salonu, z którego tylko co wyszedł.

— Ach! to pani, — dodał, widząc poruszającą się białą suknię. — Wysłano mnie po panią, bo obawiano się, czy pani nie jest cierpiącą.

Zwrócił się do Gordona, jak gdyby dla wytłómaczenia swojej troskliwości.

— Tydzień był bardzo nużący, wszyscy jesteśmy mniej lub więcej wyczerpani; miss Egerton wydawała mi się zmęczoną podczas obiadu.

Skoro się tylko odezwał, młoda dziewczyna podeszła ku niemu szybko, wsunęła rękę pod jego ramię i ujęła dłoń jego. Zdziwiony tą oznaką czułości, przyciągnął ją nieco do siebie i rzekł tkliwie:

— Pani zmęczona, nie prawda? Przyszedłem pani powiedzieć, że lady Arbuthnot odchodzi, czeka na panią.

Gdy tak stali oboje obok siebie, Gordon uderzony został ich urodą. Tak, niewątpliwie, byli znakomicie dobrani. Zanim wszedł znów do pokoju, lord Arbuthnot odwrócił się, by spojrzeć z zachwytem na ogród, pełen woni, na niebo nocne, na którem księżyc walczył z odblaskiem jaskrawego oświetlenia Londynu.

— Jaki ten zakątek śliczny i zaciszny! Żal go opuścić — rzekł. — Dobranoc, panie Gordon, i dzięki za pańską opowieść.

Stojąc już na progu, zatrzymał się ponownie i roześmiał.

— Czy pan wie jednak, iż posądzam pana, żeś zrobił to właśnie, co zarzucałeś Phillips'owi? Zdawało mi się, żeś pan trochę dodawał... Bądź pan szczerym... Czy owa historya w rzeczywistości odbyła się tak, jakeś pan ją opowiedział? Nie, nie prawda? Chyba, żebym się mylił...

— Nie, nie myli się pan, — przerwał Gordon — zmieniłem jeden szczegół.

— I jakiż to?

— Człowiek ów nie umarł.

Lord Arbuthnot westchnął ze współczuciem.

— Nieborak! — rzekł — biedny, nieszczęśliwy chłopiec!

Lewą ręką dotknął dłoni młodej dziewczyny, wspartej na jego ramieniu, jak gdyby chcąc się upewnić co do swego szczęścia. Poczem zwrócił na Gordona zdumione spojrzenie.

— Ależ, — odezwał się, bardzo zaintrygowany — jeśli nie umarł, jakże się to stało, że pan posiadasz ten łańcuszek?

Ramię jego narzeczonej drgnęło z lekka, a drobne palce zacisnęły się silniej dokoła ręki, którą trzymały.

— O! — odparł Gordon obojętnie — nie zależało mu już na nim, gdy się przekonał, że owa kobieta była stracona dla niego, a ona ze swojej strony nie mogła już pamiętać o tem. Ten łańcuszek nie ma żadnej wartości... dla nikogo... chyba może dla mnie.

K O N I E C.

na mieszkanie do domów rodziców żony. Ojciec otrzymuje imię po narodzeniu się pierwszego dziecięcia od tegoż dziecięcia. Jeżeli naprzykład dziecię otrzymało imię Bobon, ojciec odtąd zwać się będzie Pa-Bobon. Synowie nie dziedziczą po ojcach, tak, iż syn bogatego rajaha może być najuboższym rolnikiem. Tytuły rodowe i majątek przechodzi w spadku na synów siostry męża. Lud sąsiedni, garosowie, hołdujący również zasadom matryarchatu, zachował w obrzędach ślubnych wiele charakterystycznych cech tej organizacyi. Gdy Garos otrzyma od dziewczyny propozycyę małżeństwa, chowa się w zaroślach i dopiero po odszukaniu przez rodzinę panny idzie do ślubu, *płacząc rzewnemi łzami* przez całą drogę.

W r. 1884-ym Edward Taylor, jako delegat amerykańskiego Towarzystwa etnologicznego, bawił przez czas jakiś u Indyan pueblos, na pograniczu Kalifornii. Po pewnym czasie spostrzegł, iż w każdym klanie kobiety są złączone węzłami bliskiego pokrewieństwa, mężowie zaś traktowani są jako obcy, chwilowo zaś przy ognisku domowem bawiący, należący do klanów swoich matek. Podobną organizacyę matryarchalną znaleziono u plemion Ameryki północnej: irokezów, creesów, cherokozów, u arawaksów Ameryki południowej i u niektórych wyspiarzy oceanu Spokojnego. Livingston stwierdził, iż u banyaisów władza w rodzinie należy do kobiety. W niektórych okolicach Afryki podzwrotnikowej, gdzie instytucye patryarchalne bardzo są szanowane, dają się jednakże spostrzegać ślady matryarchatu. U Aszantów siostry i córki króla wybierają sobie same mężów z ludu, mężowie ci zaś, jeżeli owdowieją, obowiązani są odebrać sobie życie na grobach małżonek, niby wdowy Malabaru, idące na stos ognisty po stracie mężów.

Zanotujmy wreszcie, iż, według profesora Maksa Müllera, ludy aryjskie w swoim czasie przechodziły przez okres matryarchatu.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

P. Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa we Lwowie, otrzymał od cesarza Wilhelma order Czerwonego orła II kl. z gwiazdą.

Rada m. Lwowa na posiedzeniu wczorajszem, po dwugodzinnej dalszej rozprawie nad ósmemi klasami szkół żeńskich, przyjęła wnioski sekcyi szkolnej, przedłożone przez referenta dra Ćwiklińskiego, aby dorywczo sprawy tej nie traktować, lecz polecić sekcyi szkolnej, iżby do trzech miesięcy przedłożyła Radzie miejskiej wnioski co do zorganizowania wyższych szkół wydziałowych żeńskich. — Następnie uchwaliła Rada zawrzeć z władzą wojskową umowę co do dalszego użytkowania Stawu Pełczyńskiego na lat 30. Sprzeciwiali się temu pp. dr. Weigel, Blumenfeld i dr. Reiss, lecz uchwała powyższa była konieczną ze względu, że wojskowość posiada prawo serwitutowe do Stawu Pełczyńskiego. — Potem obradowała Rada jeszcze poufnie i nadała na niem prezentę na probostwo parafii św. Łazarza ks. katechecie Jurkiewiczowi.

Ruch przedwyborczy. Radzca dworu prof. dr. Rydygier upoważnił nas do oświadczenia, że wbrew pogłoskom, o mandat posła do Rady państwa ani z kuryi czwartej ani z piątej w żadnym okręgu się nie ubiega. — Dyrektor gal. Kasy oszczędności dr. Jan Steczkowski donosi nam, że oficyalnie nie traktowano z nim o przyjęcie mandatu z kuryi miejskiej Rzeszów-Jarosław. — P. Eugoniusz Abrahamowicz kandyduje ponownie z kuryi wielkiej własności okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz. — Tymi dniami w Tarnopolu na wiecu włościańskim wystąpili jako kandydaci: z kuryi IV Tarnopol-Zbaraż-Skałat współpracownik *Diła* Budzynowski, zalecany przez gr.-kat. ks. kanonika Gromnickiego, a z kuryi V Tarnopol-Złoczów-Zbaraż-Przemyślany Tymoftiej Staruch, wysłużony „postenführer" żandarmeryi. Zebrani włościanie obie te kandydatury przyjęli. — O mandat po Winkowskim z piątej kuryi okręgu Tarnów-Brzesko-Bochnia-Dąbrowa-Mielec-Pilzno ubiega się ks. Żyguliński z Tarnowa; ludowcy wysuwają z tej kuryi kandydaturę posła Bojki.

W kuryi czwartej w okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg kandyduje ponownie ludowiec Franciszek Krempa. — O mandat po Bojce w kuryi IV okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa stara się dąbrowiecki proboszcz ks. Wilczkiewicz. — W kuryi miejskiej okręgu Drohobycz-Sambor-Stryj kandyduje radzca sądowy Michał Panesch z Drohobycza. — W stanisławowskiej kuryi piątej wysuwają socyaliści kandydaturę Piotra Nowakowskiego. — Na piątą kuryę okręgu Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek upatrzona jest kandydatura p. Juliana Nowakowskiego, inspektora szkół ludowych. — Z kuryi wiejskiej okręgu Żółkiew-Sokal-Rawa proponują kandydaturę p. Władysława Górki, burmistrza Rawy ruskiej, posła sejmowego; jak już pisaliśmy, kandyduje tam moskalofil dr. Korol. — W kuryi miast Tarnów-Bochnia wyłania się kandydatura radzcy sądu w Tarnowie Dobrowolskiego.

Zjazd pocztmistrzów i ekspedyentów jakoteż ekspedytorów pocztowych z Galicyi i Bukowiny, należących do Stowarzyszenia zawodowego tych sfer, odbędzie się we Lwowie dnia 6 października w hotelu Wiktorya o godz. 10 przed południem.

P. Lelewicz, ubawiwszy wybornie publiczność lwowską swoimi monologami, chce także rozweselić prowincyę, więc już jutro, 29-go bm., daje wieczór humorystyczny z olbrzymim programem w Tarnopolu. Teraz więc prowincya dzięki sympatycznemu artyście nabierze dobrego humoru; zwłaszcza w okresie przedwyborczym bardzo się to przyda.

Do Poznania — jak wiadomo — przybyli we wtorek wieczorem pruscy ministrowie Miquel, Rheinbaben i Brefeld, sekretarz stanu hr. Possadowsky oraz ich komisarze: tajny wyższy radzca rejencyjny Simon, tajny radzca finansowy Förster, tajny radzca rejencyjny Falkenhayn i asesor rejencyjny Sachs. Minister Miquel z naczelnym prezesem rejencyi poznańskiej złożył wizytę ks. arcybiskupowi Stablewskiemu i zwiedził szczegółowo katedrę poznańską. Przez całą środę w gmachu naczelnej rejencyi ministrowie obradowali do wieczora; jak zapewniają rządowe pisma poznańskie, ministrowie zgodzili się na opracowane przez władze miejskie projekty, odnoszące się do ochrony dolnej części miasta przed wylewami, jakoteż co do budowy portu przeładunkowego.

Droga powozów do i od teatru. Lwowska Dyrekcya policyi rozporządziła: Dojazd do nowego teatru w czasie przedstawień dozwolony jest tylko od strony ulicy Hetmańskiej i Skarbkowskiej, jedynie do głównego portalu teatru. Przed boczne bramy, przeznaczone na wejścia dla publiczności pieszej nie wolno zajeżdżać. Wyjątek stanowi podjazd do wejścia od strony gmachu Skarbkowskiego, które prowadzi do rządowej loży reprezentacyjnej. Powozy, oczekujące widzów, stawać mają w ulicy Hetmańskiej, począwszy od wylotu ulicy Skarbkowskiej ku zabudowaniu kraj. Dyrekcyi skarbu, zwrócone dyszlami ku teatrowi, mianowicie zamówione w jednym szeregu po lewej stronie ul. Hetmańskiej (wzdłuż wałów Hetmańskich), a niezamówione również w jednym szeregu po prawej, zabudowanej stronie tej ulicy (wzdłuż realności pod l. 24 i 22), tak, aby środek ulicy pozostał wolny dla przejazdu. Z tych stanowisk podjeżdżać mogą powozy przed główny portal teatru, tylko rzędem (jeden za drugim) na wezwanie właściciela lub gościa. Odjazd dozwolony jest wyłącznie w ulicę Karola Ludwika. Nakoniec nakazuje Dyrekcya policyi jechać stępo i z jak największą ostrożnością tam, którędy publiczność przechodzi z jednego trotuaru na drugi; oraz przypomina §. 42 regulaminu dla fiakrów i dorożkarzy, wedle którego opłatę za jazdę do teatru winien pasażer uiścić dorożkarzowi przed rozpoczęciem tej jazdy.

Narada demokratów. Donoszą nam z Krakowa, że były poseł dr. Weigel zaprosił publiczną odezwą członków byłego klubu demokratycznego w Sejmie i byłych posłów lewicy w Radzie państwa, bez względu na to, do jakiego związku demokratycznego należą, aby zgromadzili się w przededniu zjazdu posłów Koła sejmowego, t. j. dnia 2 października, celem obliczenia się i zdania sobie sprawy z obecnej sytuacyi.

Zwiedzanie nowego teatru zostało zastanowione z polecenia prezydyum miasta, do dnia 4go października, celem uniknięcia przeszkód przy robotach, prowadzonych w przyspieszonem tempie. Biletów na zwiedzanie teatru już się nie wydaje, a i wydane dawniej tracą na razie (po dzień 4 października) swoją wartość.

Gwałtownik. W cukierni Wierzbickiego przy ul. Akademickiej posprzeczali się dziś zajęci tam dwaj parobcy: Jan Wierzbicki i Mikołaj Pankow. Rozsierdzony Wierzbicki porwał w pasyi ciężki rznięty kielich do ponczu i cisnął nim w głowę Pankowa. Krwią zbluzgany Pankow poszedł na stacyę ratunkową, a gdy stał tam kilka zaledwie minut, krew płynąca mu z czoła, zalała cały pokój. Zatamowano ją wreszcie i ranę zaopatrzono; okazało się, że oprócz ran tłuczonych na głowie i czole, Pankow ma przebitą tętnicę. Kielich, którym go ugodził Wierzbicki, był rzucony z takim impetem, że spadając, choć ogromnie gruby, rozbił się na drobne kawałki. Niebezpiecznego gwałtownika Wierzbickiego aresztowano.

Zygmunt Stojowski, który w ciągu przyszłego tygodnia zawita do Lwowa, grać będzie u nas po raz pierwszy. Gra jego, której przewyborna technika, czystość, świeżość i oryginalność, zachwyca krytyków paryskich, jest dla nas zupełną nowością, a więc pociągnie niezawodnie całą muzykalną publiczność. — Niemniejszą siłę atrakcyjną stanowić będą kompozycye młodego muzyka, również znane i wysoko cenione za granicą. Wielką ich część zna już muzykalny Lwów, usłyszeć je jednak z pod palców samego kompozytora, wykonane po mistrzowsku, to także rzecz wielce interesująca. — Sprzedaż biletów na koncert p. Stojowskiego, odbywająca się w składzie nut p. Wł. Zadurowicza przy ulicy Akademickiej, l. 8, idzie bardzo dobrze.

W Politechnice wpisy rozpoczynają się 1-go października i trwają do 8 w dziekanatach, zaś do 15 października w rektoracie.

Po inauguracyjnem przedstawieniu w nowym teatrze odbędzie się u marszałka kraju przyjęcie, na które otrzymali zaproszenie: dygnitarze urzędowi, radni miejscy, jakoteż reprezentanci świata literackiego, dziennikarskiego i artystycznego.

Odnaleziony małżonek. Pisma krakowskie którym doniesiono, że lekarz tamtejszy dr. Zygmunt Landau, zabrawszy posag żony, wyjechał nagle jakby na zawsze, — oświadczają teraz, że dr. Landau wyjeżdżał za interesem osobistym do Lwowa i już powrócił do Krakowa. Charakterystycznem jest, że owa wiadomość o ucieczce dra Landaua wyszła ze źródła, które w takich sprawach nie powinno się mylić, i że zawierała także szczegół, jakoby małżonka dra Landaua żądała od policyi ścigania zbiega listem gończym. Wniosek stąd prosty: — że nie ma źródeł niewątpliwych w takich sprawach.

Bankructwo. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Bernarda Bardacha we Lwowie.

Wzgardził medalem. P. Wojciech Gerson, znany malarz warszawski, otrzymał na obecnej wystawie wszechświatowej paryskiej za swoje obrazy bronzowy medal. Dowiedziawszy się o tem, napisał po paryskiego dziennika *Le journal des arts* list, w którym dziękuje za powyższy zaszczyt i nie przyjmuje go, bo otrzymał już w Paryżu wyższe nagrody. Wspomniany dziennik list ów wydrukował.

W Podkamieniu wdarł się dnia 19 bm. jakiś złodziej przez okno do pałacyku hrabiny Starzyńskiej i skradł: staroświecką cukiernicę srebrną, wewnątrz złoconą, z bokami wklęsłymi i monogramem: M. B.; dalej dwie solniczki srebrne na postumencie, owalną tacę ze srebra platerowanego z monogramem: L. S., z takim samym monogramem dwa duże obrusy, oraz srebrną maszynkę do gotowania jaj. Na miejscu złodzieja nie wykryto, dano więc znać do policyi lwowskiej, aby poszukiwała, czy kto nie wystawi na sprzedaż tych przedmiotów.

Żywcem spalony. Śmierć w płomieniach poniósł onegdaj w Przemyślu właściciel realności Angermann. Pragnąc zapalić cygaro, zbyt blisko przysunął palącą się świecę do swej długiej bardzo brody. Ogień objął natychmiast brodę, a za nią i ubranie. Jak się zdaje, Angermann stracił wtedy przytomność i zamiast rękami stłumić ogień, ratował się ucieczką. Dobiegł jednak tylko do sąsiedniego pokoju i tu padł na ziemię. Ogień rozszerzył się z niesłychaną szybkością i ogarnął wkrótce sprzęty. Na widok dymu wydobywającego się z okien, pośpieszyli sąsiedzi do wnętrza mieszkania. Z domowników ani rodziny nieszczęśliwego nie było nikogo w domu. Oczom sąsiadów przedstawił się widok wstrząsający: na ziemi w dymie i ogniu leżał Angermann, głowa jego była całkiem zwęglona, a reszta ciała silnie opaloną.

Konkurencya dziennikarska. *Gazeta Grudziądzka* wymyśliła oryginalny środek reklamy dla siebie. Ogłosiła, że prawni spadkobiercy każdego jej abonenta otrzymają od niej 50 marek, jeżeli ten abonent umrze wskutek nieszczęśliwego wypadku. Śmierci na wojnie, na wodzie, z powodu bójek i rozruchów, oporu przeciw władzy, trzęsienia ziemi lub pijaństwa, gazeta nie uważa za skutek nieszczęśliwego wypadku. *Gazeta Toruńska* przelicytowała grudziądzką „koleżankę", wyznaczając 100 marek dla prawnych spadkobierców każdego jej abonenta, który zginie od nieszczęśliwego wypadku, oczywiście z wykluczeniem tych samych wypadków śmierci, których nie uwzględnia *Gazeta Grudziądzka.* Obie gazety przelicytowała jednak *Gazeta Gdańska*, podnosząc sumę do 150 marek, ale tłómaczy to, jak następuje: „Ponieważ jedna z gazet zachodnio-pruskich puściła się na podobną, na sposób amerykański zaprawioną reklamę w celu łowienia łatwowiernych na abonowanie jej, przeto dziwić się nie można, iż druga gazeta zamiast 50, ofiarowała 100 marek, a my aż 150 marek na wypadek śmierci z powodu nieszczęśliwego wypadku. Tania to i obliczona na nieświadomych reklama, bo prosimy myślących czytelników zastanowić się nad grą wyrazów w tej reklamie, a przekonają się, że ryzyko w naszych warunkach jest zbyt małe, aby się go lękać potrzeba. To też nie dziwiłoby nas wcale, gdyby jeszcze inne pismo ofiarowało 500 lub więcej marek wobec konkurencyi, jaką wprowadza stale pewna gazeta, nie umiejąca walczyć w inny sposób, tylko podobnymi fortelami".

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Tyszkowscy z Zadubrowiec koło Obertyna 6 K., A. W. i K. M. z Przemyśla (z prośbą o opiekę i zdrowie) 4 K., Kazimiera Zglinnicka i Maryntus z Husiatyna 3 K., Matylda Dąbrowska z Suczawy na Bukowinie 1 K. Ze Lwowa: Ignacowie Lewiccy 5 K., Anna Zglinnicka 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **2.471 K. 21 groszy** i dukat złoty z Matką Boską.

Zmarli We Lwowie Józefa z Leszczyńskich Regele, wdowa po poborcy podatkowym.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +10, w poł. +19 R. Bar. 768. Spada. Pogoda.

Repertuar teatralny. W teatrze ruskim pod dyrekcyą p. Hryniewieckiego w sali „Sokoła" jutro w sobotę obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Wł. Orkana „Skapany świat". W niedzielę w sali „Gwiazdy", obraz ludowy w 4 aktach Wł. Orkana „Skapany świat". W poniedziałek „Za dwoma zającami", komedya z życia mieszczańskiego ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Staryckiego. Początek o godzinie 7. Bilety wcześniej nabywać można w „Narodnej Torhowli" i w Towarz. „Ruska Besida", Rynek l. 10.

Literatura i sztuka.

* **Kardynała J. Bony** „Przewodnik do nieba", przełożył z łacińskiego na polskie ks. dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900". — Kardynał Bona znany jest w literaturze jako jeden z najsławniejszych pisarzy ascetycznych. Wielką też zasługę położył ks. dr. Bernacki, że dotychczas wydał nam w pięknym, potoczystym przekładzie polskim 4 tomy jego dzieł. „Przewodnik do nieba" zawiera 35 rozdziałów (186 str.) i traktuje o występkach i cnotach, wspaniałe i cenne podając dla życia uwagi. Cena 1 korona.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 września.

(Z.). Sytuacya w Berlinie poprawiła się dziś znacznie. Spekulanci na zniżkę (czyli t. z. kontrmina) widzieli się bowiem zmuszeni wobec zbliżającego się ultima przedsiębrać dziś zakupna papierów celem pokrycia swych zobowiązań, a czynili to tem chętniej, że dzięki trwającej przeszło tydzień derucie kursa wszystkich walorów są niesłychanie niskie. Te zakupna kontrminy stanowiły dziś najsilniejszą podporę tendencyi targu berlińskiego. Drugim motywem zwyżkowym było to, że niemieckie akcye górnicze, t. z. „Harpener", wprowadzono dziś po raz pierwszy do handlu na giełdzie paryskiej i doznały one tam przyjaznego przyjęcia. Wprowadzono je w handel po kursie 1.330 franków, przed zamknięciem jednak giełdy osiągnęły one kurs 1.336. Polepszenie się sytuacyi w Berlinie nie pozostało bez wpływu także na tendencyę naszej giełdy, to też zamknięcie kursów wykazuje dziś u nas zwyżkę niemal na całej linii. — Z Londynu nadeszło doniesienie, że wobec tego, iż ostatnimi dniami zaczęło znów złoto odpływać z Anglii, możliwą jest rzeczą, iż bank angielski w najbliższym czasie podniesie znów stopę procentową, wynoszącą obecnie 4%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 651·75, węgierskie 665·00, Anglobanki 272·50, Uniony 546·00, Bankvereiny 487·50, Länderbanki 416·50, Ludwiki 422·00, Czerniowieckie 531·00, Elbethale 461·00, Renta papierowa 97·10, srebrna 96·00, austryacka złota 115·70, austr. renta wal. kor. 97·40, węgierska złota 114·25, węgierska renta wal. kor. 90·80, dukat 11·46, 20-frankówka 19·30, 20-markówka 23·67, ruble 2·55¾.

§ **Z kolei.** Południowo-niemiecko-austryacko-węgierski związek kolejowy. Dnia 1 października 1900 wejdzie w życie dodatek II do części II zeszytu 10 taryfy z dnia 1 grudnia 1898.

§ Austryacko-rumuński ruch osobowy na Ickany. Dnia 1 października 1900 wejdzie w życie nowa taryfa dla powyższego ruchu. Cena egzemplarza 30 halerzy.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Gorycya 28 września. Miasto przygotowuje się do uroczystego przyjęcia Cesarza. Wzniesiono kilka bram tryumfalnych. Cesarz wraz ze świtą zamieszka w gmachu starostwa, minister Koerber zaś u kardynała Missii. Naczelnik kraju Pajer wydał odezwę do ludności, wyrażającą radość z powodu, że Najj. Pan przyjął zaproszenie sejmu, i wzywającą ludność, ażeby w sposób godny zadokumentowała uczucia wierności, przywiązania i czci dla Monarchy.

Wiedeń 28 września. Namiestnik hr. Piniński przybył tu wczoraj.

Budapeszt 28 września. Jak donoszą z Rjeki, aresztowano tam robotnika Augusta Amoliego pod zarzutem wspólnictwa z anarchistami włoskimi. Amoli będzie przewieziony do Ancony.

Wiedeń 28 września. Tutejsza „Korespondencya lokalna" donosi, że cesarz japoński zamierza w przyszłym roku wybrać się w podróż po Europie.

Bupapeszt 28 września. Szach perski odjechał wczoraj do Belgradu.

Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego uchwaliła na razie nie zmieniać stopy procentowej. Przyjęto także do wiadomości, że wkrótce rozpocznie się druk nowych not 10-koronowych.

Pretorya 28 września. Główna siła wojenna Boerów z Schalk-Burgerem i jenerałem Viljsenem, koncentruje się, jak donoszą, na wschód od Pietersburga. W okolicy tej jest gęsty las, trudny do przebycia, który obsadzili Anglicy.

Monachium 28 września. Na wczorajszem ogólnem posiedzeniu międzynarodowego kongresu katolików, arcybiskup z Salamanki wygłosił mowę, w której podniósł wysokie znaczenie wiedzy katolickiej dla zwalczenia ruchu anarchistycznego. Prawda katolicka — zakończył mówca — ostatecznie będzie musiała zwyciężyć.

Londyn 28 września. Do „Biura Reutera" donoszą z Vryburga d. 22 bm.: Generał Settle dokonał na czele 7000 wojska odsieczy miasta d. 17 bm. Boerzy ponieśli znaczne straty, komendant ich dostał się do niewoli.

Paryż 28 września. Międzynarodowy kongres socyalistów zakończył obrady. Przyjęto wniosek, dozwalający socyalistom pod pewnymi warunkami wstępowania do ministeryum burżoazyjnego, oraz uchwalono szereg rezolucyj, a mianowicie: przeciw polityce kolonialnej, kapitalizmowi, militaryzmowi i strejkom ogólnym, a za zaprowadzeniem powszechnego głosowania. Następny kongres odbędzie się w r. 1903 w Amsterdamie.

Ateny 28 września. Komisarz dla Krety, ks. Jerzy grecki oświadcza, że nie ma zamiaru przyjąć ponownie od mocarstw pełnomocnictwa do zawiadywania Kretą; książe prosi mocarstwa, aby pozwoliły Kreteńczykom podług własnego własnego wyboru urządzić sobie formę rządu.

Konstantynopol 28 września. Wczoraj wieczorem muzułmanin Ahmed Refik efendi z nożem w ręku ścigał dragomana austro-węgierskiego konsulatu, Alfreda Lazare, wołając: „śmierć giaurom". Agent policyjny, wezwany przez dragomana, aby aresztował napastnika, odmówił temu żądaniu, poczem samemu dragomanowi udało się schwytać napastnika i aresztować go.

Belgrad 28 września. Szach perski wyraził życzenie niewjeżdżania do Belgradu, lecz przenocowania w wagonie dwoskim na dworcu kolejowym belgradzkim. Wobec tego odpadną wszelkie uroczystości z okazyi przyjęcia szacha.

Wypadki w Chinach.

Kolonia 28 września. Do *Köln. Ztg.* telegrafują z Berlina: Nadzwyczaj stanowcze poparcie przez *Times* propozycyi niemieckiej zwraca tu na siebie powszechną uwagę, tembardziej, że stanowisko tego pisma zgadza się z tem, co znaczna większość dzienników angielskich pisze o tej kwestyi. Co się tyczy śledztwa przeciw podejrzanym wysokim mandarynom, to *Times* przemawia za tem, ażeby niezawisły sąd, w którego skład nie ma wejść żaden Chińczyk, jak najdokładniej stwierdził rzeczywisty stan rzeczy. Niemcy niezawodnie nie miałyby nic przeciw tej propozycyi *Timesa.*

Waszyngton 28 września. Z Szangaju doniesiono do urzędu spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, że ks. Tuan został mianowany wielkim sekretarzem cesarza.

Londyn 28 września. Do Biura Reutera donoszą z Taku dnia 27 bm., że Rosyanie zamierzają uderzyć niezwłocznie na Temgszan, co mogłoby pociągnąć za sobą zniszczenie tamtejszej kolei angielskiej. Odzywają się głosy, ażeby Anglia bezzwłocznie poczyniła kroki celem zabezpieczenia ważnych interesów politycznych i handlowych, złączonych z tą koleją.

Lyon 28 września. Misye katolickie ogłaszają pismo z Taku z dnia 19go czerwca, donoszące, że w prowincyi Szansi zamordowano kilku zakonników, a w dystrykcie Mukden ścięto przeszło 1000 chrześcijan.

Szangaj 28 września. Wicekról Lin oznajmił konsulom zagranicznym, że porozumiewa się z dworem cesarskim co do zamianowania nowego taotaja (gubernatora) w Szangaju.

Berlin 28 września. Do Biura Wolffa donoszą z Szangaju, że hr. Waldersee przybył na pokładzie „Herthy" do Czifu dnia 24 września. W Taku oczekiwano go 25 bm.

Waszyngton 28 września. Generał Chaffee przybył dnia 24 b. m. do Tientsinu, złożył nieurzędową wizytę Li-hung-czangowi i rozmawiał z nim o szansach rokowań. — Z pośród reszty mocarstw dotychczas tylko Rosya przyjęła do wiadomości obecność Li-hung-czanga.

Słychać, że Rosyanie po zdobyciu fortu Lutai śpiesznie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na północ, aby obsadzić Szan-haj-kwan.

Paryż 28 września. Konsul francuski w Szangaju telegrafuje 25 b. m.: Jenerała Tungfuhsianga zamianowano komenderującym armii zachodniej i północnej. — Podług informacyj ze źródła chińskiego, wicekrólowie i gubernatorowie otrzymali od dworu cesarskiego tajny rozkaz bezwzględnego wyniszczenia cudzoziemców. — Poseł niemiecki Mumm udał się wczoraj wieczorem do Taku na spotkanie z hr. Waldersee.

Wiedeń 28 września. *Polit. Correspondenz* potwierdza, że rząd japoński przyłączył się bez wszelkich zastrzeżeń do okólnika hr. Bülowa. Odpowiedź Japonii wyraża zupełną zgodę na postawioną przez Niemcy zasadę, że ukaranie winnych ma być przedwstępnym warunkiem ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Chinami.

Wiedeń 28 września. *Wiener Abendpost* donosi: Eskadra austryacka w Pekinie stoi obecnie pod komendą kapitana Blessa. W Taku wylądowało dotychczas 494 żołnierzy marynarki austro-węgierskiej, 8178 Niemców, 8353 Anglików, 5608 Amerykanów, 6595 Francuzów, 2541 Włochów, 20934 Japończyków i 15570 Rosyan. Ogółem wylądowało do tej pory z górą 68.000 wojsk międzynarodowych. W ekspedycyi na Pataczu brał udział oprócz Niemców i Włochów także oddział żołnierzy austro-węgierskich.

Londyn 28 września. *Times* donosi z Pekinu pod datą 21 b. m.: Ostatnie ekspedycye wojskowe, przedsiębrane z Pekinu, mają za cel: zwiększyć bezpieczeństwo w okolicy i ułatwić dowóz żywności.

Poseł rosyjski wystosował do cesarzowej wdowy memoryał z wezwaniem, aby powróciła do Pekinu i z zapewnieniem ochrony dla jej osoby ze strony Rosyi.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 28 września. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. W. Węgleński z Litwy. W. Struszkiewicz, A. Mayer, Meisel, E. Mach, dr. J. Zipser i J. Koppes z Wiednia. Br. H. Christiani z Dembicy. Dr. A. Strzelbicki z Czerniowiec. Z. Lewakowski z Russociec. A. Wenzliczke z Berna. Dr. W. Jurkiewicz z Stanisławowa. M. Ostaszewski z Litwy. M. Rusionowicz z Kołomyi. W. Darman z Bielska. W. Elszyk z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 września. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. W. Reyowa z Psar. P. Jagmin z Podola. G. Herz z Wiednia. M. Dydyńska z Skrzemienia. W. de Gonsdorff-Orda z Rumunii. Dr. A. Lehmann z Podhajec. M. Osuchowski z Kamionki Str. O. Sala z Wysocka. M. Czajkowski z Bóbrki. A. Kownacki z Świtarzowa. E. Münter z Stubienka. M. Marcello z Warszawy. J. Slamowa z Brzeżan. Dr. Antonowicz z Winogradu. Dr. J. Jonas z Przemyśla. L. Spiller z Wiednia. W. Wachal z Charkówki. Dr. J. Walewski z Nossowa. S. Szawłowski z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 września. Pułk. Obermayer ze Lwowa. M. Lekczyńska z Remenowa. R. Hoynigg i C. J. Schraull z Wiednia. J. Kopałczkiewicz z Chodorowa. K. Schilling z Brzeżan. L. Wiktor z Zarzyc. St. Walewski z Królestwa. B. Korgannod z Tyflisu. S. Allerhand z Kamionki St. T. Garbolów z Petersburga. E. Słotwiński z Rzeszowa. K. Talnik z Borynicz. L. Sebrański z Złoczowa. M. Bartmański z Bełza. J. Korotny z Weinbergu. A. Salużyński z Krakowa. R. Josef z Ołomuńca. P. Świdracki z Tarnopola. F. Zapletal z Pragi. M. Mikołajowicz z Stryja. R. Salamcher z Rzeszowa. M. Tryan z Sanoka.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 28 września. Hr. Bukowski z Tłumacza. J. Weiser z Sassowa. S. Kronheimer z Paryża. G. Neumann z Berlina. St. Śnieszko z Lubelli. P. Grauer z Brodów. W. Gutowski z Wołynia. P. Dobrzańscy z Krakowa. J. Majewski z Tarnopola. P. Wiśniewska z Stanisławowa. P. Pokorny z Sambora. M. Kamplz z Rzeszowa. K. Kurzweil z Kossowa. J. Pöpperl z Saazu. Por. Dobrzański z Rzeszowa. M. Pogorzelski z Repuszyniec. K. Bielski z Dołputowa. K. Kuźmińscy z Jagielnicy. Br. Richter z Bodenbach. Ks. Haraniuk z Ostałowic.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 27 września (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 529.00 do 536.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 636.00 do 646.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 90.30 do 91·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 91·50 do 92·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.70 do 93·40, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·10 do 95·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·60 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.50 do 91·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.50. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 28 września. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 45·20.

Berlin 28 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·85. Spirytus 51·—.

Paryż 28 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·95. Mąka („Fleur de Paris) 26·05.

Frankfurt 28 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·75. Koleje państwowe 141·20. Alpiny 000·00. Disconto 167·60. Laura 189·40. Tendencya spokojna.

Wiedeń 28 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 7·79—7·80, na wiosnę 8·28—8·29; żyto na jesień 7·60—7·61, na wiosnę 7·88—7·90; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·73—6·75, na maj-czerwiec 5·38—5·39; owies na jesień 5·61—5·62, na wiosnę 5·87—5·89. Rzepak na sierpień-wrzesień 15·—15·20, na wrzesień-paźdz. 15·—15·20, na styczeń-luty 00·00—00·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·49—7·50, na kwiecień 7·98—7·99; żyto na październik 7·04—7·05, na kwiecień 7·39—7·40; owies na październik 5·16—5·17, na kwiecień 5·48—5·49; kukurudza na wrzesień 0·00—0·00, na październik 0·00—0·00, na maj 1901 r. 0·00—0·00. Rzepak na wrzesień 15·03—15·04. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Specyalny
tryesteński skład
Lwów, Sykstuska 2.

Poleca się HOTEL VICTORIA we Lwowie

ulica Hetmańska 8
tuż przy stacyi kolei elektrycznej z komfortem urządzony.
Pokoje od 70 ct. począwszy.

!BIAŁE i PIĘKNE RĘCE!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym** Słoik 80 ct.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Mleczarnia w Babinie

wysyła codziennie **świeże masło deserowe centryfugowe** w pięciokilowych paczkach po 10 koron 10 halerzy loco, poczta. Adres: Babin, poczta Kałusz.

Od dnia 23 września 1900 r. sprzedajemy

Mleko dla dzieci

od krów postawionych na osobnej stajni w Przeworsku, przez weterynarza wybranych i zbadanych, u których stwierdzono za pomocą szczepienia brak perlicy (tuberkulozy). Krowy te postawiliśmy na odpowiedniej paszy. Stajnie oddano pod stały nadzór władzy sanitarnej.
Mleko to sprzedajemy tylko przy ul. Hetmańskiej 8 i przy placu Smolki 5. Dostawiamy je także do domów.

Zarząd
Mleczarni Przeworskiej
ul. Hetmańska l. 8. Telefon Nr. 612.



Wskutek **podrożenia węgli** musi się być ekonomicznym i przy wyborze pieca tylko wypróbowany, najlepszy wybrać, gdyż mała podwyżka ceny w obec kiepskich naśladownictw, zupełnie niknie. Należy przeto przejrzeć przed kupnem pieca bogato ilustrowany katalog

RUDOLF GEBURTH
c. k. maszynista nadworny
WIEN VII Kaiserstrasse 71.

Piece trwale palące się do zwykłych węgli kamiennych, o najlepszem, jak również zwyczajnem wykonaniu. Piece do regulowania, piece kasarniane i kaloryfery, piece do wyrobów pieczywa. Aparaty do palenia kawy. Kuchnie dla familii, restauracyi i zakładów.

Oryginalne haarlemskie cebulki

Hyjacyntów i Tulipanów

otrzymał wprost z Holandyi
Zakład ogrodniczy
M. Wolińskiego
we Lwowie, plac Maryacki 3.
i poleca takowe po najtańszych cenach. Na łaskawe żądanie cenniki odwrotnie.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista
polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:
Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.
Picie wody używa się przez cały rok.
Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

KUSZCZAK I ZUBIK

Lwów pl. Halicki l. 1.
polecają

Modne wełny

na suknie damskie
Szewioty „Homes pune", Kamgarny, sukienka, tkaniny fantazyjne i angielskie na kostiumy.
Wielki wybór materyałów czarnych
Flanele i barchany.
Wielki wybór. — Bardzo tanio.

SZTUCZNA WODA VICHY Grande-Grille, Celestins — 50 pr. tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

sporządzana pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą:
K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.
Skład dla Lwowa, apteka J. Wewiórskiego.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.

●●●●●●●●●●●●

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32). Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Parocsien Romuni, zawierająca obok najużywańszych modlitw, Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 h.

PENSYONAT wzorowy dla chłopców. **Pryw. kursa gimn. i realne,** zbior. nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real. **Korepetycye** dla uczniów publ. gimn. i real. **Do egz. wstęp. do I kl. szkół śred.** kurs przygotowawczy. **Do egz. dojrzałości** gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa. **Pierwsza kl. gimn. i real.** zbior. pryw. nauka od 8—1 rano.
Uczniowie przepadli przy egz. wstęp do I kl., mogą po roku składać egz. do kl. IIej. — Rozpocz. nauki d. 5 września. *A. Strzelecki* b. naucz. Gimn. i Szk. real., Zielona 5, I. p. (stacya tramw. elektr.) 3—6 popoł. — Listy winny zawierać markę na odpowiedź).

Ludwina Miączyńska rozpoczyna lekcye tańców we Lwowie ul. Słowackiego l. 8 w pierwszych dniach października.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Forteplany nowe od 300 zł. Kubessa Lwów, Rynek 17.

Sztaby na ramy i ramy poleca w wielkim wyborze po niskich cenach
Wincenty Kuczabiński
Kopernika 2.

Skład płócien korczyńskich we Lwowie **Halicka 16,** poleca wielki wybór chustek, ręczników, ścierek, drelichów i płócienek. Wyroby baw. Setrolla

---

Forteplany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie **J. Mussil** przedtem **J. Balko** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika liczba 7.

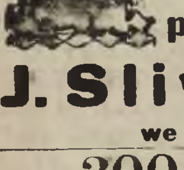
Nieprzemakalne okrycia na sterty siana, lokomobile, maszyny do transportu soli itp. dostarcza w każdej wielkości najtaniej **Rudolf Krimmer,** Lwów, hotel Francuski. Ceny i próbki na żądanie franco.

Pierwsza gruntowna metoda korrektury tonów skrzypcowych, dająca możność **każdemu** osiągnięcia prześlicznych barwnych tonów do nabycia w księgarniach i u wydawnictwa Lwów ul. Mickiewicza 22. Wysyłka za nadesłaniem 92 ct. odwrotnie.

Losy przegląda

bezpłatnie kantor wymiany **Wiktor Chajes i Sp. Lwów, Sykstuska l. 8.** Marka na odpowiedź. Losy na raty. Losy zastawione wykupuje się i odsprzedaje te same losy na dogodne spłaty miesięczne.

Do wynajęcia od 15 października przy ulicy **Mickiewicza 26** na drugiem piętrze 7 pokoi, łazienka, kuchnia, wodociągi.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie

J. Sliwiński

we Lwowie.

---

300 koron

ofiaruję za wyrobienie posady na ordynaryę dla prywatnego oficyalisty lub odpowiednią posadę w któremkolwiek bądź mieście.
Adres poste restante J. K. S. Przemyśl.

Szczepy owocowe
wysokopienne silne z koronami. Jabłonie, Grusze, Śliwy, Renklody, Węgierki, Czereśnie, Wiśnie 1 sztuka k. 1 do 1.20, Brzoskwinie, Morele, Nektaryny (Brugnian), Maliny, Winna latorośl, Agrest, Porzeczki, Drzewa i krzewy ozdobne itp. Cennik wysyłam na żądanie opłatnie. **E. Uklański,** zarząd ogrodów **Olsza dwór,** poczta, stacya **Kraków.**

Konserwator

(Le konservateur)

Zakład mający na celu wyposażenie młodzieży i zabezpieczenie utrzymania starców, istniejący w Paryżu od r. 1844.
Główna reprezentacya na Austryę i Węgry w Wiedniu I. Elisabethstrasse 3.

Dotychczasowe udziały	457,414.783 franków
Wypłacone członkom kwoty	224,316·836 „

Reprezentacya wiedeńska poszukuje na Galicyę wschodnią i zachodnią odpowiednich reprezentantów, mających obszerne znajomości w kołach obywatelskich, mieszczańskich i rolniczych.

Dotyczące oferty opatrzone dokładnym życiorysem w języku polskim, niemieckim lub francuskim należy adresować:

Do reprezentacyi zakładu
LE CONSERVATEUR
I Elisabethstrassse 3 w Wiedniu.

Największem i najbogatszem towarzystwem ubezpieczeń jest

The Star w Londynie

Ubezpieczenie w tem towarzystwie jest najkorzystniejszem ze wszystkich innych, ponieważ przyjmuje się ubezpieczenia za opłatą połowy premii. Ponadto każdy ubezpieczony dostaje znaczną dywidendę. Po dwu latach ubezpieczenia, nawet śmierć z powodu pojedynku lub samobójstwa nie stoi na przeszkodzie wypłaceniu policy. Wszyscy ci zatem, którzy nie mają dla swojej rodziny zabezpieczenia na wypadek śmierci, powinni bezwarunkowo ubezpieczyć się i stworzyć dla żon lub dzieci znaczny kapitał pośmiertny małymi środkami, gdyż wkładki są znacznie mniejsze aniżeli w innych towarzystwach.

Dowody siły finansowej towarzystwa **The Star** i nadzwyczajnej rzetelności w wypłaceniu polic, są w każdej chwili do przeglądnięcia.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Jeneralne zastępstwo dla Galicyi
Edward Klein we Lwowie, ulica Kopernika l. 24.

Pensyonat pani Dittner

konc. przez ministeryum oświaty, przyjmuje uczenice i pensyonarki do **15 października**. Tamże kurs przygotowawczy. Dla panienek z ukończoną 7 klasą znajduje się 8-ma klasa z wykładem polskim i niemieckim. Ogródek freblowski z wykładem niemieckim. Objaśnienia od 4—6 godz.

C. k. uprz. Rafinerya spirytusu

J. A. Baczewskiego

c. i k. dostawcy nadwornego
we Lwowie
poleca

Spirytus na nalewki
pierwszej próby, najlepszej jakości „Esprit de vin — Marque d'or"

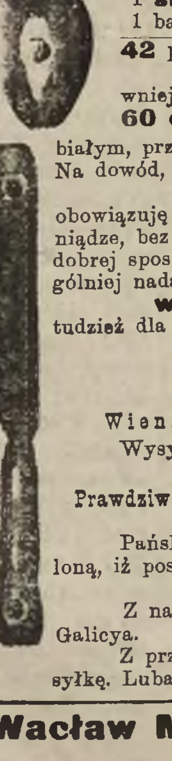
Wysyłka pocztą w blaszankach
5 Ltr. = 5 kg. Btto.

GORZELNIE I BROWARY

najnowszych systemów urządza:
Fabryka Maszyn „PERKUN"
Spółka komandytowa Ferdynanda Pietscha
Lwów — Podzamcze ul. św. Marcina 11.
Biuro techniczne dla zamówień ul Hetmańska 12, I. piętro.
Kosztorysy bezpłatne.

WIELKI KRACH.

Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:



- 6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
- 6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
- 6 „ „ **łyżek,**
- 12 „ „ **łyżeczek do kawy,**
- 1 „ „ **chochlę,**
- 1 „ „ **chochelkę do mleka,**
- 4 angielskich **spodeczków Victoria,**
- 2 efektowne **lichtarze stołowe,**
- 1 **sitko do herbaty,**
- 1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały Podarek ślubny i okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG's

Exporthaus von amer. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

AMERIK. PATENT.

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899. *Ks. Amalia Czetwetyńska*

Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. *Siostra Joanna,* Przełoż. T. w. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. *Babic,* kapitan.

Tutki „Primus" są najlepsze

wszędzie do nabycia.
Fabryka Lwów ul. Mickiewicza 2.
Próby z cennikami darmo i opłatnie.

Księcia Jana Lichtensteina

fabryka wyrobów glinianych i cegieł
Unter-Temenau koło Lundenburga

oferuje swe płyty mozaikowe do wszelkich rodzai brukowań, specyalnie do **kościołów i klasztorów** w najpiękniejszem wykonaniu i wymienia z wykonanych przez nich robót następujęce: **Kościoły:** Brumow, Stip, Ottakring; **Rzeźnie:** Berno; **Dworce:** Ołomuniec, Przerów, Kraków; **Klasztory:** Kołomyja, Stara-wieś, Mödling etc. etc.

Podwójnie polerowane rury kamienne: nagłówki na kominy, muszle do wychodków.

Cegły, piece kaflowe i kafle kuchenne w różnych wykonaniach.

Cegły do dachów polerowane i niepolerowane w najlepszych gatunkach.

Cenniki i kompletne kosztorysy są do dyspozycyi.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.
!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

Z BRODÓW

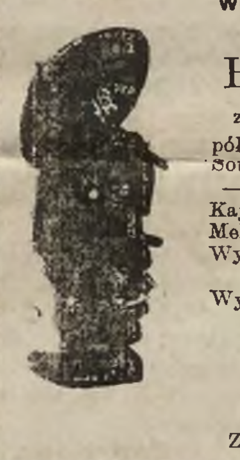


poleca
przeprowadzenia w wozach patentowanych *koleją i w miejscu*
ręcząc za staranną, szybką i rzetelną usługę.
Zastępca firm Z. Dworzak F. Dangl we Wiedniu.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Dla rolników

Siny kamień

do
bajcowania pszenicy
poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Najpiękniejsze bukiety imieninowe i weselne poleca **Zakład ogrodniczy Antoniego Klimowicza i SYNA we Lwowie Piekarska 63.** Magazyn kwiatów przy pl. Halickim 14. Uprasza się dokładnie adresować.

Gotówka nie wymagana. Ulgi w spłatach wedle umowy.
Cenniki na prowincyę na żądanie gratis i franco.
Wszelkie możliwe gatunki dywanów salonowych, ściennych, pokojowych i kościelnych, tudzież chodników, portyer, firanek, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i przedmiotów dekoracyjnych poleca znana i renomowana firma
Wiedeński Magazyn i skład dywanów
„AU LOUVRE"
we Lwowie. ul. Sykstuska 6
pasaż Hausmana.
Filia w Przemyślu: ulica Mickiewicza l. 4.
Prawdziwe perskie i oryentalne dywany po zniżonych cenach. Specyalny oddział resztek i towarów wysortowanych i wadliwych.

HEMOROIDY

natychmiastowa ulga i radykalne wyleczenie przez użycie
MAŚCI i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Ważne dla Urzędów
Stampilie metalowe i kauczukowe i wszelkie roboty w zakres rytownictwa wchodzące wykonuje **najtaniej** i najgustowniej **tylko** art. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA
we Lwowie ul. Sykstuska liczba 14.

Dla kuzynki mojej inteligentnej i przystojnej panienki z posagiem kilka tysięcy, poszukuję towarzysza życia ze stanowiskiem. Korespondencya M. T. expedycya anonsów, Mickiewicza 22. Lwów.

Starożytności

pierwszorzędne i drogocenne kupuje dla Paryża i Londynu a mianowicie: Przedmioty w emalj. złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materyi, gobeliny, obrazy, miniatury, biżuterye, ryciny, meble, broń, zbroje i t. p.
Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami proszę adresować do **Jakóba Klausnera w Nowym Sączu.**

Kapelusze

filcowe oryginalne Ita, najnowsze fasony, męskie od 3·50, damskie od 6·50. **Cylindry** najmodniejsze 10 zł., **czapki** męskie, damskie i dziecinne we wielkim wyborze od 1·50
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki 8.

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów w zwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Próbki z tego 2 litry opłatnie za wysłaniem 96 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz, Styrya.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza